

ISSN 0867-8952

NR 1(313) STYCZEŃ 2017

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



**Obrońcy
Ojczyzny 1863**



Uczestnicy Powstania Styczniowego podczas defilady

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE / NAC.GOV.PL

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:

Katarzyna Zientara-Majewski

tel. (22) 661 87 45

e-mail: katarzynazientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca fotograficzna: Alina Nowacka-Brysiak

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Korekta: Dariusz Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

centrala tel. (22) 661 81 11

punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29

(22) 661 87 06, www.kombatanci.gov.pl

Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 5000 egz.



w numerze

- 4** Obchody 154. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego
- 5** 72. rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu zagłady Auschwitz II-Birkenau
- 6** Pożegnanie bohatera
- 7** 100. urodziny por. Henryka Prajsa
- 8** Konferencja w Wannsee a droga do Holokaustu
Norbert Nowotnik
- 11** Laureaci nagród Ordynariatu Polowego Benemerenti
- 12** Armia Krajowa w akcji „Burza”
Kazimierz Krajewski
- 18** Historia na ekranach
- 19** 96. urodziny kpt. Aleksandra Tarnawskiego
- 20** Nowy polski Sybir
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 24** Medal „Pro Patria” dla kardynała Zenona Grocholewskiego
- 25** Masakra w Miechowicach – zapomniana sowiecka zbrodnia na Górnym Śląsku
Waldemar Kowalski
- 28** Zwrot pamiątek po więźniach obozów koncentracyjnych
- 29** 100. urodziny mjr. Bolesława Kowalskiego
- 30** „Pro Patria” dla kpt. Władysława Bąbika
- 31** Ośrodki COS otwarte dla Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej



FOT. ARCHIWUM IPN

Na ogół akcję „Burza” postrzegamy jako największą operację bojową przeprowadzoną przez siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego – Armię Krajową. Ginie nam jednak obraz procesu decyzyjnego polskich ośrodków kierowniczych, formowanego na podstawie jakże niepełnych informacji.

K O L P O R T A Ż

Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,
tomasz.nejmanowski@kombatanci.gov.pl, tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!


Dla pokolenia wychowanego w II Rzeczypospolitej najpiękniejszym przykładem miłości do Ojczyzny byli Powstańcy Styczniowi. Marszałek Józef Piłsudski awansował ich na stopnie oficerskie, uhonorował Orderami Wojennymi *Virtuti Militari*, wielokrotnie stawał przed nimi na baczność i taką postawę nakazywał także swym podkomendnym. W powstańcach 1863 roku społeczeństwo znajdowało swój punkt odniesienia i źródło siły. Współcześni mogą zadać pytanie: „Dlaczego? Przecież oni militarnie przegrali?”.

Odpowiedź powinna wynikać z głębszego pojmowania dziejów. Nie wszystko w historii państw i narodów można oceniać w kategoriach wymiernych, w szacunkach zwycięstw i klęsk i prosto liczonych zysków i strat. Dzieje Rzeczypospolitej aż nadto obrazują tę kwestię. Zwracał na to uwagę wielokrotnie Ojciec Święty Jan Paweł II, przypominając nam, że krew poległych za Ojczyznę stawała się ziarnem, które rzucone w ziemię obumierało, ale potem przynosiło obfity plon – wolną Polskę. Do takiego patrzenia na dzieje zachęcał też bohater najnowszych dziejów – gen. Janusz Brochwicz-Lewiński „Gryf”, który odszedł od nas na Wieczną Wartę w styczniu tego roku. „Bez względu na przeciwności, bądźcie dumni! Nigdy nie kłękajcie przed wrogiem” – apelował wielokrotnie.

Insurekcje polskie, poczynając od Konfederacji Barskiej, a na Powstaniu Warszawskim i Powstaniu Antykomunistycznym Żołnierzy Niezłomnych kończąc, były ziarnem. Były przypomnieniem i dramatycznym, pełnym poświęcenia wołaniem, że Polska ma prawo żyć i ma prawo do wolności. Dzięki insurekcjom – choć tak strasznie okupionym ofiarami patriotów – przetrwaliśmy jako naród. Dzięki powstaniom przetrwało w nas – jako wspólnotcie – ogromne umiłowanie Niepodległości, jako wartości nadrzędnej. Bo jeżeli nasi przodkowie poświęcali dla tej wartości swe życie, to czyż może istnieć inna?

Marszałek Józef Piłsudski pisał, że gdy miał chwile wahania, a nawet zwątpienia, wynikające z trudów walk o wolność i za Juliuszem Słowackim powtarzał: „I gdy na sennych was uderzą strachy/I gdy zbudzicie się w łożu spotniali/I usłyszycie, że drżą wasze dachy/I tak trzaskają, jak kość, gdy się pali –/Kiedy was weźmie zimna śmierć pod pachy/Boga pokaże i przed Nim powali...”, wtedy przychodziła myśl zakorzeniona w Polsce insurekcyjnej. Pisał Marszałek: „Gdy Polska trudy ciężkie przeżywa, gdy nieraz Polak miota się w trwodze (...) wtedy wiedzcie: z mogił, z grobów 1863 r. żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają: – Idź i czyn!”.

W 2017 roku pragnę życzyć Państwu, abyśmy wszyscy wierni byli temu przesłaniu: „Idź i czyn”. Idźmy i czynmy Rzeczpospolitą wielką, sprawiedliwą i solidarną dla swych obywateli. Rzeczpospolitą pamiętającą o Bohaterach i z Ich przykładu czerpiącą siłę i budującą fundament dla współczesności i przyszłości.



Jan Józef Kasprzyk
p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Obchody 154. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego

W Wąchocku 22 stycznia 2017 roku odbyły się centralne obchody 154. rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Połączono je z zakończeniem XXIV Marszu Szlakiem Powstańców 1863 roku, w którym wzięły udział drużyny strzeleckie z całej

się powstania był sztab dowódcy. Następnie licznie zebrani uczestnicy uroczystości przeszli przed pomnik Mariana Langiewicza, gdzie odbyła się główna część obchodów.

– 154 lata temu w tysiącach polskich dworów, w miastach i miasteczkach wybrzmiewała pieśń, która



Jan Józef Kasprzyk złożył kwiaty przed tablicą wmurowaną na ścianie dworku Mariana Langiewicza upamiętniającą 150. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego. FOT. KRYSZTOF WOJCIECHOWSKI



„Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały, a przeciw nam śmiertelny stoi wróg”

Polski. Uroczystości rozpoczęły się od złożenia przez delegacje kwiatów przy znajdującej się na ścianie dworku Langiewicza tablicy upamiętniającej 150. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego. W dworku w cza-

ra tchnęła nadzieją na odzyskanie przez Polskę niepodległości „Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały, a przeciw nam śmiertelny stoi wróg” – ta pieśń strzelców z 1863 roku poszła w niebo i budziła nadzieję, budziła wiarę, bo oto 30 tysięcy rycerzy niepodległości – powstańców styczniowych – stanęło przeciw potęgze carskiej Rosji, naprzeciw 300-tysięcznej armii rosyjskiej, aby bić się o wolność, aby Polsce przywrócić niepodległość. W jednej z kolejnych zwrotek tej pieśni śpiewano „O ojców grób bagnatów postrz stal”. Stal bagnatów powstańcy styczniowi ostrzyli o groby powstańców listopadowych, powstańców kościuszkowskich, konfederatów barskich. Mieli

ogromną wiarę w to, że przywrócą Polsce upragnioną wolność. Tak się, niestety, nie stało. Powstanie Styczniowe w sensie militarnym zakończyło się klęską, ale odniosło zwycięstwo moralne. Z tego ducha, z tej wiary w niepodległą Polskę czerpały następne pokolenia. Pokolenie strzelców Józefa Piłsudskiego, kiedy wyruszało w 1914 roku na front z Pierwszą Kompanią Kadrową śpiewało tę samą pieśń, co powstańcy z 1863 roku. Pokoleniu Józefa Piłsudskiego udało się. Polska uzyskała suwerenność. Ale udało się m.in. dlatego, że czerpali swoją siłę, wiarę w niepodległą Polskę, z pokolenia powstańców 1863 roku – przypominał uczestniczący w obchodach p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – Józef Piłsudski w swojej pracy poświęconej rokowi 1863 napisał: „Z grobów powstańców styczniowych, z mogił poległych o wolność Polski, płynie jedno wielkie przesłanie. Jest ono adresowane do każdego pokolenia, także pokolenia współczesnych strzelców. Zamyka się w hasło: „Idź i czyn””. To jest ta umiłowana i propagowana przez Józefa Piłsudskiego, pogrobowca Powstania Styczniowego, filozofia czynu. Tylko ludzie, którzy podejmują czyn, którzy są aktywni i starają się służyć Rzeczypospolitej silnie i pełnie każdego dnia, zasługują na miano spadkobierców tradycji insurekcyjnej, tradycji powstańczej, tradycji narodowej! Oni i wy zgro madzeni na tym marszu jesteście prawdziwymi kontynuatorami tego hasła „Idź i czyn Rzeczypospolitą silną, niepodległą i wielką” – kontynuował Jan Józef Kasprzyk.

Po zakończeniu uroczystości przed pomnikiem zebrani przeszli do Opactwa Cysterskiego, gdzie odprawiona została uroczysta Msza Święta pod przewodnictwem bp. Piotra Turzyńskiego.

red.



FOT. ADAM STEFAN LEWANDOWSKI

wsze byłem więźniem albo więźniem. Gdy dziś idę tym korytarzem, nie jestem wolny. (...) Wszyscy jesteśmy do śmierci naznaczeni – stwierdził Bogdan Bartnikowski.

Głos zabrała także Batszewa Dagan: – Jestem w saunie w miejscu, w którym zamieniano człowieka w więźnia. A jak to było. Przyszłam młoda dziewczynka z warkoczami na głowie, wytatuowali mi numer na moim lewym przedramieniu. Ja widzę tutaj mnóstwo pasiaków, a nie było wtedy dosyć pasiaków i dostałam mundur krasnoarmiejca, znaczy mundur spodnie, bluzę i dwa lewe trepy holenderskie. A na głowie ogolonej miałam szmatę. I to byłam ja. A jak się widziałam, jak się mogłam poznać. Patrzałam się przez okna i widziałam sylwetkę o mojej osobowości – wspominała.

72. rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu zagłady Auschwitz II-Birkenau

Wbyłym niemieckim obozie zagłady Auschwitz II-Birkenau 27 stycznia 2017 roku odbyły się obchody 72. rocznicy jego wyzwolenia. Obecny był na nich p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

W budynku tzw. Centralnej Sauny dawnego obozu głos zabrała m.in. prezes Rady Ministrów Beata Szydło.

– *Od 72 lat ten dzień – 27 stycznia – jest dniem wyjątkowym. Jesteśmy w miejscu, które trudno nazwać i trudno zdefiniować. Jedni określają to, co się tu, w niemieckim obozie, wydarzyło, jako wielką tragedię, inni nazywają to Golgotą, fabryką śmierci, ale żadne z tych słów nie oddaje tego, co się tu wydarzyło. Tutaj człowiek drugiemu człowiekowi odebrał człowieczeństwo, odebrał to, co definiuje nas jako ludzi. (...) Niemieckie obozy zagłady to była fabryka śmierci i zła – zwróciła się do zebranych.*

Przemawiał także były więzień Auschwitz II-Birkenau Bogdan Bartnikowski. – *Jestem numer 192 731. Mam obok numeru czerwony winkiel z literą „P”. Wszystko to razem oznacza, że jestem polnische banditen aus Warschau. Mam 12 lat, jestem polskim bandytą z Warszawy. Dwa dni wcześniej, zanim dostałem ten numer, miałem jeszcze rodziców, miałem dom, żyłem – jak w trudnych warunkach okupacji można powiedzieć – w miarę spokojnie. Ale to wszystko było dwa dni temu. Dzisiaj mam 12 lat i od dwóch dni jestem w Birkenau. Tym korytarzem długim idę, a właściwie drepczę w tłumie nagich, brudnych, spoconych kobiet, które razem ze mną przyjechały tu z warszawskiej Woli i Ochoty w nocy z 11 na 12 sierpnia 1944 roku – wspominał. – Ja tu się czuję za-*

– *Teraz żyję, przeżyłam, dożyłam, być z wami 72 lata po. Powiem, że to jest wielkie uczucie szczęścia, bo życie jest najpiękniejszym podarkiem, jakie możemy dostać – powiedział.*



Na uroczystości zabrał głos były więzień obozu Auschwitz II-Birkenau Bogdan Bartnikowski

FOT. ADAM STEFAN LEWANDOWSKI



FOT. ADAM STEFAN LEWANDOWSKI

Druga część obchodów odbyła się przed pomnikiem upamiętniającym ofiary niemieckiego terroru w Oświęcimiu. Odmówiono modlitwę za ofiary, a akcentem kończącym uroczystości było zapalenie zniczy przy pomniku przez byłych więźniów oraz gości honorowych.

red.

gen. dyw. Janusz Brochwicz-Lewiński ps. „Gryf” (17 IX 1920 r. – 5 I 2017 r.)



FOT. ANDRZEJ HRECHOWICZ / KPRP

Janusz Brochwicz-Lewiński ukształtowany był przez dom rodzinny, jego przodkowie walczyli w powstaniach narodowych. Wychowany w duchu miłości ojczyzny jeszcze przed wojną wstąpił do Wojska Polskiego, we wrześniu 1939 r. bronił Rzeczypospolitej. Dwie wartości były dla generała najważniejsze: honor i bezinteresowna służba Rzeczypospolitej. Wokół tych wartości – jak twierdził – należy budować kodeks postępowania młodych ludzi, tak jak wokół tych wartości był budowany kodeks postępowania pokolenia II Rzeczypospolitej i Polskiego Państwa Podziemnego. Był zawsze niezwykle radosny, uśmiechnięty i życzliwy ludziom, gawędziarz, który umiał pięknie i ze swadą opowiadać o przeszłości. Wszystkim nam będzie go bardzo brakowało. Był jednym z najdzielniejszych żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego

Jan Józef Kasprzyk

Pożegnanie bohatera

Uroczystości pogrzebowe gen. dyw. Janusza Brochwicz-Lewińskiego ps. „Gryf”, żołnierza Batalionu AK Parasol, legendarnego dowódcy obrony Pałacyku Michła, rozpoczęły się 25 stycznia 2017 roku Mszą Świętą w Katedrze Polowej Wojska Polskiego.

Uroczystości miały charakter państwowy i odbyły się w honorowej asyście żołnierzy Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego. Wziął w nich udział prezydent RP Andrzej Duda, marszałek Sejmu Marek Kuchciński, marszałek Senatu Stanisław Karczewski, przedstawiciele rządu, parlamentu, instytucji pań-

stwowych, służb mundurowych oraz weterani II wojny światowej, a przede wszystkim rodzina i przyjaciele zmarłego. W uroczystościach wziął również udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Na początku Mszy odczytany został akt pośmiertnego mianowania Janusza Brochwicz-Lewińskiego generałem dywizji. Akt mianowania przekazał członkom rodziny prezydent RP Andrzej Duda.

– Wszystko, co żyje, zmierza w stronę śmierci. Są jednak ludzie, których szlachetne czyny nie pozwalają odejść w zapomnienie. Należy do nich śp. gen. Brochwicz-Lewiński, który żyje w Bogu i nadal będzie żył w sercach Polaków, wszak jego serce przez 96 lat biło miłością do Polski – mówił w homilii biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzek.

Po Mszy odbyło się pożegnanie generała na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Podczas mowy pože-

gnał prezydent RP Andrzej Duda przypominał słowa generała „Bądźcie zawsze gotowi. Pilnujcie Polski”.
– Zapewniam Cię, nasz wielki Pa-



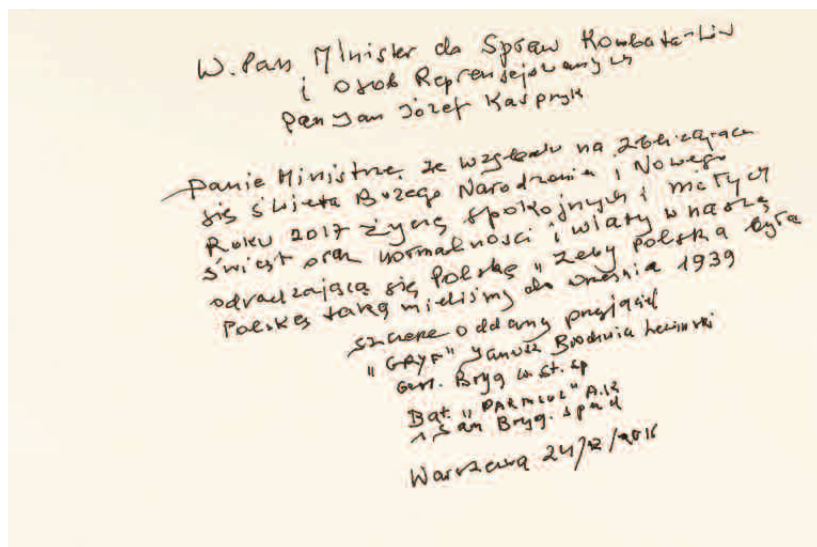
FOT. ANTONIEJ MACIEREWICZ / KPRP

nie Generale, że wszyscy będziemy pamiętali te słowa po kres naszych dni. Ze zrobimy wszystko, aby tak jak ty stałeś przez całe swoje życie, tak też stać na straży Ojczyzny, jej bezpieczeństwa, wolności, niepodległości, suwerenności, tego wszystkiego, za co byłeś gotowy oddać życie i za co życie oddawali Twoi towarzysze broni, których tu, na Cmentarzu Obrońców Ojczyzny, obok bohaterów września 1939 roku, Twoich przyjaciół powstańców warszawskich, zostaniesz – powiedział Andrzej Duda.

Zabrał głos również szef resortu obrony Antoni Macierewicz: – Całym życiem służył Polsce, jako żoł-

nier, jako ten, który w powstaniu warszawskim – najpierw w konspiracji, a potem w powstaniu – już wówczas dwudziestokilkuletni przeszedł do historii. I zawsze w niej zostanie, jako dowódca obrony Pałacyku Michla.

Jan Józef Kasprzyk, p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, żegnając legendarnego „Gryfa”, podkreślał wiarę generała w młode pokolenia. – Dziś gromadzą się tu kolejne pokolenia Polaków, pięć pokoleń Polaków oddaje Ci hołd i wyraża wdzięczność za Twoje wspaniałe życie. Za Twoje świadectwo umiłowania Polski. Pięć pokoleń, bo tak sobie to wymarzyłeś, bo tak nam mówiłeś, że pokolenia następują po sobie, ale muszą tak samo wierzyć w niepodległą Polskę – przypomniał w trakcie uroczystości p.o. szefa UdSKiOR. – Mówiłeś, że młode pokolenie to jest największy atut Rzeczypospolitej – powiedział Jan Józef Kasprzyk, dodając że podczas rozmów z żołnierzami, harcerzami, strzelcami generał prosił o tym, by zawsze pamiętali o wartościach, które kształtowały pokolenie II Rzeczypospolitej. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych był głównym organizatorem uroczystości pogrzebowych gen. dyw. Janusza Brochwicz-Lewińskiego. **red.**



Kartka z ostatnimi życzeniami świątecznymi od generała dotarła do Urzędu kilka dni po jego śmierci FOT. UDSKiOR

100. urodziny por. Henryka Prajsa

25 stycznia w warszawskiej Synagodze im. Nożyków odbyła się uroczystość z okazji 100. rocznicy urodzin por. Henryka Prajsa. Był na niej obecny Dyrektor Gabinetu Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jacek Polańczyk, który, w imieniu p.o. Szefa UdSKiOR Jana Józefa Kasprzyka, wręczył dostojnemu jubilatowi pamiątkową szablę.

red.



FOT. JEWISH.ORG.PL

Por. Henryk Prajs urodzony 30 grudnia 1916 roku w Górze Kalwarii) brał udział w wojnie obronnej 1939 roku jako żołnierz 3. Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Kozińskiego. Był uczestnikiem słynnego rajdu dwóch szwadronów kawalerii na tereny niemieckich Prus Wschodnich.

Konferencja w Wannsee a droga do Holokaustu

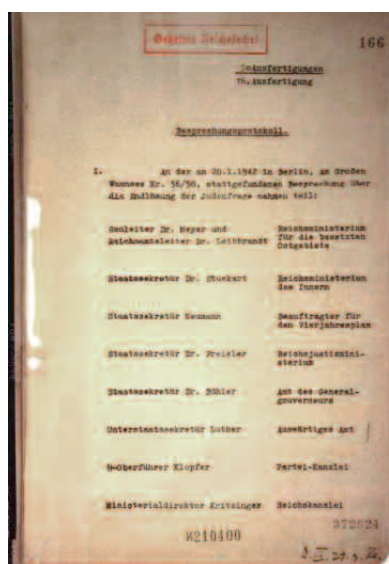
Konferencja w Wannsee pod Berlinem 20 stycznia 1942 roku, w której wzięli udział przedstawiciele najwyższych władz III Rzeszy Niemieckiej, nie zdecydowała o tragicznym losie Żydów europejskich – Holokaście. Decyzję o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” Adolf Hitler podjął wcześniej – latem i jesienią 1941 roku, ustalenia zapadały też m.in. w ośrodku wypoczynkowym Hegewaldheim na Mazurach.

Willa z ogrodem nad jeziorem w podberlińskim Wannsee, będąca od 1940 roku domem gościnnym dla wysokich rangą funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa SS, Gestapo i policji kryminalnej Kripo, przeszła do historii jako miejsce, gdzie zdecydowano o zagładzie 11 milionów Żydów. To tutaj w południe 20 stycznia 1942 roku na zaproszenie szefa Policji Bezpieczeństwa SS-Gruppenführera Reinharda Heydricha pojawiło się kilkunastu przedstawicieli władz III Rzeszy, m.in. MSW, MSZ, resortu sprawiedliwości, Gestapo, a także sam Adolf Eichmann – dziś określany jako główny „architekt” Holokaustu. Po trwającym 90 minut spotkaniu, racząc się dobrą kawą i cygarami, nazistowscy dygnitarze przyjęli plan „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej”, bo tak eufemistycznie określono planowany mord milionów europejskich Żydów.

Decyzje podjęto miesiąc wcześniej

Początkowo konferencja w Wannsee miała odbyć się 9 grudnia 1941 roku. Termin ten jednak został przesunięty o kilka tygodni ze względu na przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych po niespodziewanym japońskim ataku na Pearl Har-

bor. Spotkanie, które organizował Heydrich, było realizacją woli Hermanną Göringa – postrzeganego jako „drugi człowiek w Rzeszy” i następcę Adolfa Hitlera. 31 lipca



Tytułowa strona protokołu konferencji w Wannsee. FOT. MATERIALY PRASOWE WANNSEE CONFERENCE MEMORIAL AND EDUCATIONAL SITE

1941 roku upoważnił on Heydricha do – jak sam napisał – *dokonania wszystkich niezbędnych pod względem organizacyjnym, rzeczowym i materialnym przygotowań do całkowitego rozwiązania kwestii żydowskiej w niemieckiej strefie wpływów w Europie.*

Wielu badaczy II wojny światowej, w tym wybitny historyk amerykański prof. Timothy Snyder w książce „Skrwawione ziemie”,

zwraca uwagę, że decyzja o zagładzie europejskich Żydów została podjęta przez Hitlera prawdopodobnie jesienią 1941 roku, a na pewno ogłoszona 12 grudnia, gdy Führer spotkał się ze swoimi zaufanymi towarzyszami. – *Mamy wojnę światową. Zagłada Żydów musi być konieczną konsekwencją* – miał powiedzieć Hitler. I jak pisze Snyder: *od tego momentu najważniejsi podwładni zrozumieli swoje zadanie: było nim zabijanie Żydów przy każdej sposobności.*

Przygotowania do eksterminacji

Planowana zbrodnia dojrzewała jednak stopniowo, mimo że Niemcy jeszcze przed wojną jednoznacznie stwierdzali, że to właśnie Żydzi staną się jej głównymi i pierwszymi ofiarami. „Unicestwienie rasy żydowskiej w Europie” Hitler zapowiedział już w styczniu 1939 roku – w osławionym przemówieniu wygłoszonym w Reichstagu. Od września 1939 roku, czyli jeszcze na długo przed ostateczną decyzją o zamordowaniu wszystkich europejskich Żydów i na długo od „porządkującej” tę kwestię konferencji w Wannsee, trwały ideologiczne i praktyczne przygotowania do eksterminacji. Kluczowym elementem tych przygotowań były m.in. getta, w których skoncentrowano niemal całą ludność żydowską. W okupowanej Polsce było ich ponad 400. Warunki życia w nich były na tyle złe, że – zgodnie z zamierzeniem Niemców – w olbrzymim stopniu wzrosła śmiertelność Żydów. Naj-

większym wrogiem w gettach był głód, ponieważ Niemcy stale ograniczali ilość dostarczanej tam żywności. Do tego dochodziły choroby, głównie tyfus i gruźlica, które dziesiątkowały żydowską ludność.

Pierwsze miesiące okupacji II Rzeczypospolitej, mimo krwawych represji wobec ludności cywilnej (tak samo żydowskiej, jak i polskiej),

niczyć w tej korzystnej akcji budowania nowego życia na nowej ziemi – pisał 12 lipca 1940 roku generalny gubernator Hans Frank do swoich współpracowników.

Przełomem w niemieckiej nazi-stowskiej polityce wobec Żydów okazał się wybuch wojny ze Związkiem Sowieckim 22 czerwca 1941 roku. W odróżnieniu od podboju

– W lecie 1941 roku funkcjonowały cztery utopie: błyskawiczne zwycięstwo niszczące w kilka tygodni Związek Radziecki; plan głodowy skutkujący zamorzeniem trzydziestu milionów ludzi w kilka miesięcy; „ostateczne rozwiązanie” eliminujące po wojnie europejskich Żydów oraz Generalny Plan Wschodni czyniący zachodnią część Zwią-



Dom konferencji w Wannsee, Villa Marlier, zdjęcie z 1916 roku. FOT. MATERIAŁY PRASOWE WANNSEE CONFERENCE MEMORIAL AND EDUCATIONAL SITE

upłynęły jednak na pewnym wahanii się Niemców. Wyrażało się ono pytaniem: co zrobić z Żydami? Po niepowodzeniu utworzenia tzw. rezerwatu lubelskiego w okolicach Niska, gdzie miało powstać „państwo żydowskie pod niemiecką administracją”, hitlerowcy próbowali też realizować m.in. starą koncepcję przesiedlenia Żydów do jednej z francuskich kolonii w Afryce. *Przewidziany jest Madagaskar, który Francja ma odstąpić na ten cel. Będzie tam na przestrzeni 500 tysięcy kilometrów kwadratowych dosyć ziemi dla kilku milionów Żydów. Czyniłem starania, aby także Żydzi z Generalnej Guberni mogli uczest-*

” Planowana zbrodnia dojrzała stopniowo, mimo że Niemcy jeszcze przed wojną jednoznacznie stwierdzali, że to właśnie Żydzi staną się jej głównymi i pierwszymi ofiarami

Zachodu, który w przekonaniu Hitlera odbył się „rycerskimi metodami”, wojna z Sowiecami miała być wojną totalną prowadzącą do całkowitego zniszczenia „azjatycko-barbarzyńskiego bolszewizmu”. Jednocześnie wojna ta, z powodu oporu, jaki stawiała Armia Czerwona, stała się przestrzenią, na której – jak pisze Timothy Snyder – ścierały się cztery utopie Hitlera.

zku Radzieckiego kolonią niemiecką. Sześć miesięcy po rozpoczęciu operacji „Barbarossa” Hitler przeformułował cele wojny w taki sposób, że priorytetem stała się fizyczna eksterminacja Żydów. Jego najbliżsi współpracownicy zdążyli do tego momentu zapoczątkować działania ideologiczne i administracyjne niezbędne do jej dokonania – podkreśla amerykański historyk.

Wśród opisywanych przez Snydera najbliższych współpracowników Hitlera był oczywiście szef SS Heinrich Himmler, który jak nikt inny umiał zagospodarować energię podległych sobie służb do eksterminacji Żydów. To z jego inicjatywy latem 1941 roku za wkraczającym w głąb Związku Sowieckiego Wehrmachtem posuwały się specjalne

oddziały Einsatzgruppen, które na zajmowanych terenach dokonywały masowych rozstrzeliwań ludności żydowskiej. Szacuje się, że w ten sposób Niemcy zamordowali nawet do 2 milionów osób; wymownym tego przykładem jest zbrodnia w Babim Jarze pod Kijowem, gdzie pod koniec września 1941 roku do Żydów strzelano bez przerwy przez 36 godzin, zabijając ponad 33 tysiące z nich. To nad dołami śmierci na terenach m.in. obecnej Białorusi i Ukrainy miał początek Holokaust, który dziś społeczności międzynarodowej kojarzy się głównie z obozami śmierci. Tymczasem już wtedy, w 1941 roku, egzekucje Einsatzgruppen dotyczyły wszystkich Żydów bez wyjątku – nie tylko mężczyzn, ale również kobiet i dzieci. Pod pretekstem „wysiedlenia na Wschód” Niemcy uruchomili również machinę zagłady w Generalnym Gubernatorstwie i w tzw. Kraju Warty.

Masowe egzekucje

– *Sama egzekucja trwała od 3 do 4 godzin. Brałem w niej udział cały czas. Jedyna przerwa, jaką miałem, była wtedy, gdy musiałem przeladować karabin. Tak więc jest mi trudno powiedzieć, ilu właściwie Żydów zabiłem w ciągu tych 3–4 godzin, ponieważ w międzyczasie ktoś inny mnie zastępował. Cały czas piliśmy dużo spirytusu, aby zachować właściwy nastrój* – relacjonował Alfred Metzner, niemiecki żołnierz, który brał udział w mordach. Inny członek Einsatzgruppen tak wspominał egzekucję Żydów w Józefowie koło Biłgoraja: – *Major Wilhelm Trapp oświadczył, iż na miejscu, w którym się znajdujemy, mamy przeprowadzić masową egzekucję przez rozstrzelanie, i wyraźnie powiedział, iż ci, których mamy rozstrzelać, to Żydzi. W czasie wystąpienia polecił, żebyśmy pomyśleli o naszych żonach i dzieciach w ojczyźnie, które musiały znieść bombardowania lotni-*

cze. Musimy szczególnie zachować w pamięci fakt, że wiele kobiet i dzieci straciło życie na skutek tych bombardowań. Myślenie o tych sprawach ułatwi nam wykonanie rozkazu w czasie nadchodzącej akcji. Major Trapp stwierdził, iż akcja ta nie jest w jego stylu, ale że otrzymał takie rozkazy od wyższego dowództwa. Samego Himmlera...

Zwiększyć tempo

Masowe uśmiercanie Żydów, podczas którego kaci patrzyli bezpośrednio na cierpienie swoich ofiar, nie było prostym zadaniem. Zwłaszcza mordowanie kobiet i dzieci stanowiło barierę psychologiczną, którą bezwzględny szef SS chciał za wszelką cenę przełamać. Hitler naciskał też, by tempo zabijania było szybsze. Problemem byli ponadto liczni świadkowie niemieckich zbrodni, które esesmani starali się ukryć przed światem. Wszystko to skłaniało władze III Rzeszy do wymyślenia „bardziej humanitarnych” i „bardziej przemysłowych” metod zabijania – w obozach koncentracyjnych i obozach zagłady. Wcześniej w komorach gazowych, które latem 1941 roku skonstruowali niemieccy inżynierowie i technicy w samochodach ciężarowych.

Mniej więcej w tym samym czasie Himmler, który podobnie jak Heydrich, głównym swoim zadaniem uczynił eliminację Żydów, był w ośrodku wypoczynkowym Hegewaldheim w dawnych Prusach Wschodnich. Było to jego ulubione miejsce wypoczynku, które jako „mazurski raj Himmlera” w bardzo interesujący sposób opisali na portalu Histmag.org miejscowi historycy regionaliści Jerzy Łapo i Cezary Tryk. Dzisiaj to malownicze okolice wsi Żabinka w pobliżu jeziora Gołdopiwo na Mazurach. Badacze jednocześnie wpadli na trop, że w Hegewaldheim w dniach 14–16 stycznia 1942 roku odbyła się tajemnicza narada, którą można uznać za uz-

godnienia tuż przed konferencją w Wannsee. Powołując się na ustalenia współczesnego niemieckiego historyka Jana Erika Schulte, badacze zaznaczyli, że w Hegewaldheim zebrali się niemal wszyscy szefowie głównych departamentów SS, którzy wspólnie z Himmlerem dopracowywali organizację „przesiedlenia Żydów na Wschód”. *To właśnie nad mazurskim jeziorem, pod kierunkiem Himmlera i Oswalda Pohla, odpowiedzialnego w SS za sprawy ekonomiczne, przygotowywano plan*



Tablicę z inskrypcją „W styczniu 1942 roku odbyła się w tym domu słynna konferencja w Wannsee. Ku czci zamordowanych przez narodowosocjalistyczną dyktaturę żydowskich bliźnich” zawieszono na ścianie willi w styczniu 1982 roku. FOT. MATERIALY PRASOWE WANNSEE CONFERENCE MEMORIAL AND EDUCATIONAL SITE

„ **Masowe uśmiercanie Żydów, podczas którego kaci patrzyli bezpośrednio na cierpienie swoich ofiar, nie było prostym zadaniem**

działań oraz ustalenia, które ostatecznie zatwierdzono 20 stycznia tego samego roku w willi pod Berlinem – czytamy w ich artykule. Historycy podkreślają też, że w zacisznym ośrodku na Mazurach zapadały inne ważne polityczne i gospodarcze decyzje dotyczące okupowanych krajów, a poza Himmlerem gościli w nim także Reinhard Heydrich i szef MSZ Joachim von Ribbentrop.

Po jesiennej decyzji Hitlera z 1941 roku i działaniach jego najbliższych współpracowników widać

wyraźnie, że konferencja w Wannsee miała jedynie służyć koordynacji działań zmierzających do zagłady wszystkich europejskich Żydów. Dzięki zachowanym protokołom, które sporządził Adolf Eichmann – szef referatu ds. Żydów w Tajnej Policji Państwowej (jego biuro koordynowało transporty i określało liczbę Żydów przeznaczonych do deportacji) – wiemy, że Heydrichowi zależało na narzuceniu swej kierowniczej roli przy organizowaniu deportacji, ale także na włączeniu najważniejszych ministerstw w proces przygotowań do eksterminacji Żydów. Posiedzenie miało również na celu zażegnanie konfliktów pomiędzy organami administracji w okupowanej Polsce i na ziemiach wschodnich a tamtejszymi władzami SS.

W przebiegu realizacji ostatecznego rozwiązania europejskiej kwestii żydowskiej zostanie wziętych pod uwagę 11 milionów Żydów (...). W trakcie praktycznej realizacji ostatecznego rozwiązania Europa zostanie przeczesana z Zachodu na Wschód. Ewakuowani Żydzi będą stopniowo umieszczani w tzw. gettach przejściowych, skąd w dalszym ciągu przetransportuje się ich na Wschód – pisał Eichmann. Podkreślił też, że uczestnicy konferencji zapewnili o pełnej kooperacji reprezentowanych przez nich ministerstw i urzędów. Jasne się stało, że w tajemniczenie kierownictwa całego niemieckiego aparatu państwowego w te plany czyniło z nich wszystkich konfidentów i współsprawców.

O ile ustalenia w Wannsee nie wiązały się z podjęciem zasadniczej decyzji o Holokauście, to z pewnością stały się podstawą masowych deportacji Żydów do obozów koncentracyjnych i obozów zagłady, m.in. w Auschwitz i Treblince. Po Wannsee dalsza rozbudowa aparatu ludobójstwa wyznaczała nowy cel niemieckiej nazistowskiej polityki wobec europejskich Żydów. ■

FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK



Laureaci nagród Ordynariatu Polowego Benemerenti

Uroczystość wręczenia nagród Benemerenti odbyła się 14 stycznia 2017 roku w auli Klubu Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. W gali wziął udział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

Fundację Ewy Błaszczyk „Akogo?” doceniono za *ofiarną służbę na rzecz osób po urazach neurologicznych oraz ich rodzin i bliskich, wytrwałą walkę o prawo do życia dzieci w stanie śpiączki pourazowej i szlachetną działalność specjalistycznej placówki medycznej i rehabilitacyjnej kliniki „Budzik”*. Natomiast Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Wojska Polskiego nagrodzono za *cenny wkład w tworzenie kultury narodowej, krzewienie wartości patriotycznych i chrześcijańskich oraz kultywowanie pamięci o chwale oręża polskiego*.

Biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek wręczył też medale Milito pro Christo. Otrzymali je Ewa Błaszczyk, współzałożyciel Fundacji „Akogo?” ks. Wojciech Drozdowicz, neurochirurg prof. Wojciech Maksymowicz oraz Maciej Piróg. Medale z rąk biskupa otrzymały też osoby związane z Reprezentacyjnym Zespołem Artystycznym Wojska Polskiego: jego dyrektor Adam Martin, kierownik muzyczny zespołu Mirosław Racewicz, kierownik baletu i choreograf Jacek Tomaszewski, kierownik chóru Paweł Szkop, kierownik Orkiestry Koncertowej Grzegorz Mielimąka oraz emerytowani pracownicy zespołu prof. Benedykt Konowalski, Bolesław Szulia, Leszek Lesicki i Lucjan Mazurek, a także pracownicy Wojskowej Akademii Technicznej: Anna Gorzelak i Krzysztof Cichański.

W uroczystości w Wojskowej Akademii Technicznej wzięli udział m.in. nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce abp Salvatore Pennacchio, metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, wiceminister obrony narodowej Tomasz Szadkowski, zastępca szefa Sztabu Generalnego gen. bryg. Jan Dziędzic, dowódca Garnizonu Warszawa gen. bryg. Robert Głąb, rektor-komendant Wojskowej Akademii Technicznej płk dr hab. inż. Tadeusz Szczurek, generałowie WP, oficerowie, podoficerowie, żołnierze, kapelani, przedstawiciele służb mundurowych, studenci oraz podchorążowie WAT.

Nagroda Benemerenti („dobrze zasłużonym”), którą przyznaje Ordynariat Polowy WP, została ustanowiona w 1995 roku dekretem biskupa polowego WP gen. dyw. Sławoja Leszka Głódzia. Otrzymują ją osoby, które *dają świadectwo najwyższym wartościom, jakimi w życiu jednostki i społeczeństwa są prawda i sprawiedliwość*.

red.

Armia Krajowa w akcji „Burza”

KAZIMIERZ KRAJEWSKI

Na ogół akcję „Burza” postrzegamy jako największą operację bojową przeprowadzoną przez siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego – Armię Krajową. Ginie nam jednak obraz procesu decyzyjnego polskich ośrodków kierowniczych, formowanego na podstawie jakże niepełnych informacji.



FOT. W. BORZBOMIATY „JODKA”

Dowódca AK, gen. Tadeusz Komorowski „Bór” w swych wspomnieniach nader krytycznie pisał o niedostatecznym informowaniu kraju przez rząd polski w okresie, gdy kierował nim Stanisław Mikołajczyk – a przede wszystkim o zmianie stanowiska sprzymierzeńców do sprawy polskiej wobec agresywnej polityki Kremla. W efekcie, jak podaje gen. „Bór”: *czynnik odpowiedzialny w kraju żyły w „świecie złudzeń”*. Powodem owego niedoinformowania była niełojalna postawa naszych sojuszników. Decyzje z Teheranu – na mocy których połowa terytorium Polski oddana została Rosji, a cała Polska znalazła się w sowieckiej strefie wpływów – zostały utajnione na życzenie prezydenta USA Roosevelta. Minister rządu RP na uchodźstwie, Adam Pragier przywołał porównanie bardzo trafnie oddające istotę polskiego procesu decyzyjnego: *Jeden z oficerów dowództwa Armii*

Krajowej powiedział mi niedawno: „Byliśmy niby człowiek w piwnicy, który przez małe okienko widzi nogi ludzi idących po chodniku. Czy taki człowiek wie, co się na ulicy naprawdę dzieje?”. Tak wyglądały niefortunne losy naszego wysiłku zbrojnego w czasie minionej wojny. Cóż, błędy owe wynikały jednak nie z jakiejś złej woli liderów polskiego życia politycznego, lecz z braku dostatecznych informacji o rzeczywistej postawie naszych zachodnich sojuszników i podejmowanych przez nich decyzjach dotyczących Polski.

WzmóŜona akcja dywersyjna

Późną jesienią 1943 roku zostały ostatecznie określone zadania Armii Krajowej w chwili wycofywania się wojsk niemieckich i wkraczania Armii Czerwonej. W dniu 20 listopada 1943 roku gen. Tadeusz Komorowski „Bór” wydał rozkaz nr 1300/III, opracowany przez zespół sztabowców Oddziału Operacyj-

nego KG AK z gen. Stanisławem Tatarem „Erazmem” na czele. Istotą tego rozkazu było określenie, że akcja „Burza”, zastępująca obowiązujący dotąd plan powstania powszechnego, to miała być *wzmóŜona akcja dywersyjna* w ramach której *działania będą polegały na zaciętych nękanii cofających się straŜy tylnych niemieckich ew[entualnie] oddziałów tylnych straŜy tylnej, na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację.*

Zasadniczym elementem rozkazu określającym charakter akcji „Burza” było nałożenie na zmobilizowane oddziały AK i przedstawicieli administracji cywilnej obowiązku ujawnienia się przed wkraczającą Armią Czerwoną w celu wystąpienia w charakterze gospodarza terenu. Co więcej, rozkaz przygotowany przez planistów KG AK zabraniał podejmowania samoobrony wobec aktów przemocy dokonywanych przez Sowieców

na oddziałach AK, z wyjątkiem „koniecznych” przypadków. Rozkaz określający zadania dla oddziałów AK w akcji „Burza” nakazywał m.in.: (...) *Wobec wkraczającej na ziemię nasze regularnej armii rosyjskiej wystąpić w roli gospodarza. Należy dążyć do tego, aby naprzeciw wkra-*

cywilnej władzy administracyjnej u dowódcy oddziałów sowieckich i stosować się do jego życzeń (...).

Rozkaz z 20 listopada 1943 roku został uzupełniony zaleceniami zawartymi w uchwale Rady Ministrów z 18 lutego 1944 roku, w której m.in. stwierdzano: *Władze kra-*

sowieckie dowództwo wojskowe proponowanej współpracy oddziały AK rozwiązać, a broń zabezpieczyć, unikając przy tym konfliktu w armię rosyjską. Była to czysta teoria, jak bowiem dowódca ujawnionego oddziału miał go rozwiązać i zniknąć bez śladu, gdy był otoczony przez wojsko sowieckie?

Realizacja akcji „Burza” wiązała się z ogromnym ryzykiem. Wobec nieuregulowanych stosunków pomiędzy rządem RP a rządem sowieckim, agresorem z września 1939 roku i okupantem ziem polskich



Akowcy w obozie w Miednikach FOT. ARCHIWUM IPN



Adolf Pilch „Góra”, „Dolina”, dowódca Zgrupowania Stopeckiego AK FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO

„Decyzje z Teheranu – na mocy których połowa terytorium Polski oddana została Rosji, a cała Polska znalazła się w sowieckiej strefie wpływów – zostały utajnione na życzenie prezydenta USA Roosevelta

czającym oddziałom sowieckim wyszedł polski dowódca, mający za sobą bój z Niemcami i wskutek tego najlepsze prawo gospodarza. W daleko trudniejszych warunkach w stosunku do Rosjan znajdzie się dowódca i ludność polska, której uwolnienie od Niemców będzie dokonane jedynie przez Rosjan. Miejscowy dowódca polski winien zgłosić się wraz z mającym się ujawnić przedstawicielem

jowe wydadzą polecenia terenowym przedstawicielom władzy administracyjnej, by wraz z dowódcą miejscowego odcinka czy oddziału Armii Krajowej wystąpili do dowództwa wkraczających oddziałów sowieckich z następującym oświadczeniem: „Na rozkaz Rządu Rzeczypospolitej Polskiej zgłaszam się jako przedstawiciel polskiej władzy administracyjnej (jako dowódca wojskowy) z propozycją współdziałania z wkraczającymi na teren Rzeczypospolitej Polskiej siłami zbrojnymi Sowietów w operacjach wojennych przeciw wspólnemu wrogowi”. Należy poza tym oświadczyć, że oddziały AK, istniejące lub mogące powstawać, są częścią Sił Zbrojnych RP, podlegających nadal Rządowi Polskiemu, rozkazom Naczelnego Wodza i Dowódcy AK.

Dalsze zalecenia

Kolejne instrukcje dla kraju zalecały, aby w razie odrzucenia przez

z lat 1939–1941, obciążonym ludobójstwem i masowymi zbrodniami, rozkaz ten był „zagranie pokero- wym” dokonany bez rozpoznania kart przeciwnika. Wykonanie rozkazu nr 1300/III wymagało niezwyklej ofiarności od żołnierzy AK. Zwłaszcza od Kresowiaków, którzy już raz mieli okazję zetknąć się ze zbrodniczym systemem Rosji Sowieckiej, wobec której wojsk mieli się teraz ujawniać, zdając się na ich łaskę i niełaskę (jak przyszłość pokazała – jednak niełaskę).

Rozkaz dotyczący akcji „Burza” wzbudzał wiele wątpliwości u dowódców mających go wykonać. Dobrym przykładem jest wymiana poglądów na temat „Burzy” pomiędzy komendantem Okręgu Białostockiego, ppłk Władysławem Liniarskim „Mścisławem”, a Komendą Główną AK. Otóż oficer ten, aczkolwiek bez zwłoki wydał stosowne zarządzenia wykonawcze podległym sobie strukturom, pozwolił sobie

jednak na zaskakujące, nieco ironiczne pytanie: *Jednocześnie proszę o wyjaśnienie, kiedy ostatnio został zawarty nowy traktat o przyjaźni z ZSRR, ponieważ jak dotychczas prasa oficjalna polska i bolszewicka stwierdza, że bolszewicy są wrogami Polski. Prawdopodobnie fakt ten został przez nas przeoczony, dlatego też cz[ęść] II punktu 3 rozkazu o podporządkowaniu się bolszewikom, jest dla nas niezrozumiała całkowicie.* Pytanie to nie dotarło do dowódcy AK, zatrzymane na szczelbłu Komendy Obszaru, w której uznano, że wysłanie go do adresata byłoby niestosowne. Wszyscy komendanci okręgów, nawet ci, którzy uważali akcję „Burza” za błąd, przystąpili do jej realizacji. Armia Krajowa była prawdziwym wojskiem, w którym rozkazy się wykonuje, a nie dyskutuje nad nimi. Wykonanie „Burzy” wyglądało jednak dalece inaczej, niż pierwotnie zakładano. Nie wszędzie odwrót Niemców przebiegał w jednakowych warunkach i jednakowym tempie. Zaatakowanie okupanta tam, gdzie cofał się w porządku, stawiając opór nadchodzącym Sowiecom, musiało wiązać się z ryzykiem stoczenia poważnych, często długotrwałych i ciężkich walk przez oddziały AK.

Burza na Wołyniu

Jako pierwszy z kresowych okręgów wchodził do akcji „Burza” Wołyń. W rejonie Sarn 4 stycznia 1944 roku frontowe wojska sowieckie przekroczyły dawną granicę i weszły na terytorium II Rzeczypospolitej Polskiej. Wiadomość o tym stała się sygnałem dla komendanta Okręgu Wołyń do zarządzenia 15 stycznia 1944 roku mobilizacji sił konspiracyjnych AK na Wołyniu i przystąpienia do formowania dużych zgrupowań, mających utworzyć 27. Wołyńską DP AK. Jednostka ta liczyła 6500 żołnierzy. Bilans działalności 27. Wołyńskiej DP AK to operacje prowadzone przez 7 mie-

sięcy na szlaku ponad 600 km, na terenie trzech województw (wołyńskiego, poleskiego i lubelskiego), co sytuuje ją jako najdłużej działający wielki związek taktyczny AK. Podczas działań straciła 626 zabitych, ponad 400 rannych, 195 wziętych do niewoli i 1320 zaginionych. Dywizja Wołyńska rozbrojona została przez Sowieców dopiero w lipcu 1944 roku pod Skrobowem na Lubelszczyźnie.

Zakładając, że przeprowadzona z niezwykłą ofiarnością „Burza” na Wołyniu miała stać się swego rodzaju próbą pokazującą rzeczywiste intencje Sowieców wobec Armii Krajowej i w ogóle sprawy polskiej, trzeba powiedzieć, że eksperyment

długo zwlekali z uznaniem żołnierzy AK za kombatantów (uczynili to w czasie Powstania Warszawskiego, w obliczu zbrodni masowo popełnianych przez wojska niemieckie!). Po przejściu bez echa wydarzeń „Burzy” na Wołyniu, dowództwo AK uznało, że należy zmodyfikować dotychczasowe założenia. O ile walki Wołyńskiej Dywizji AK i brutalna konfrontacja z Sowiecami, rozgrywająca się w jakichś wioskach i chutorach o nic niemówiących nazwach, mogły zostać niezauważone przez naszych aliantów i nie wywołały ich reakcji, to podobne wydarzenia mające miejsce w dużych miastach, takich jak Wilno albo Lwów, nie ujdą uwagi światowej



Zwiad konny 3. Brygady AK Okręgu Wilno na rynku w Turgielach FOT. ZBIORY K. KRAJEWSKIEGO

Na początku lipca 1944 roku akcja „Burza” została przeprowadzona w Okręgach Wilno i Nowogródek

ten dał wynik negatywny. Armia sowiecka rozbrajała ujawniające się oddziały AK, represjonowała ich kadre, a szeregowych wcielała do armii Berlinga przy całkowitej bierności naszych zachodnich sojuszników. Nie tylko że nie protestowali przeciw jawnemu bezprawiu, ale

opinii publicznej. Była to zmiana w stosunku do założeń akcji „Burza”, jako że miasta miały być z niej wyłączone w celu uchronienia ich przed zniszczeniami, a ludności – przed represjami.

Na początku lipca 1944 roku akcja „Burza” została przeprowadzona w Okręgach Wilno i Nowogródek, przy czym komenda nowogródzka została podporządkowana dowódcy wileńskiej AK, ppłk. Aleksandrowi Krzyżanowskiemu „Wilkowi”. Zmobilizowano tu blisko 10 tysięcy żołnierzy AK w Okręgu Wilno i 7,5 tysiąca w Okręgu Nowogródek (15 brygad partyzanckich, 9 batalionów 77 i 78 pp, 7 szwadronów i szereg

mniejszych jednostek). Siły te wykonywały działania „burzowe” w terenie, a następnie część z nich wzięła udział w operacji „Ostra Brama”, tj. uderzeniu na Wilno, zamienione w niemiecki węzeł obronny, miasto-

stały rozbrojone przez wojska sowieckie. W obozie w Miednikach uwięziono blisko 7,5 tysiąca akowców (wywieziono ich do obozu w Kałudze, a następnie do obozów w lasach zamoskiewskich).



Pododdział 27. Wołyńskiej DP Armii Krajowej FOT. ARCHIWUM SPP W LONDYNIE



Żołnierze lwowskiej Warty w marszu na pomoc powstańczej Warszawie FOT. ARCHIWUM IPN

-twierdzą. Atak nocą 6/7 lipca 1944 roku został odparty, ale walki o miasto oraz na północ od niego trwały przez tydzień. Można oceniać, że padło w nich blisko 500 żołnierzy AK. Skoncentrowane pod Wilnem oddziały AK 17 lipca 1944 roku zo-

Działania w Małopolsce

Jeszcze w zimie 1944 roku działania „burzowe” rozpoczęły się w Małopolsce Wschodniej. W pierwszym etapie polegały one na dotkliwej dla Niemców dywersji na przyfrontowych liniach kolejowych, pro-

wadzonej przez Kedyw Okręgu AK Tarnopol. W lipcu akcja „Burza” w Małopolsce Wschodniej została wznowiona. Przystąpiły do niej oddziały Okręgów Tarnopol (51. i 52. pp AK), Stanisławów (11. DP AK) i Lwów (5. DP AK i 14. p.uł. AK). Najpoważniejszym elementem „Burzy” w tej części ziem polskich był udział około 3 tysięcy żołnierzy AK w walkach o Lwów prowadzonych od 21 do 26 lipca 1944 roku. Przy stosunkowo niewielkich stratach oddziały AK wyzwoliły znaczną część miasta. Podobne działania miały miejsce we wszystkich obwodach, atakowano cofających się Niemców, wyzwolono m.in. Mościska i Kałusz. Finał we Lwowie był taki sam jak pod Wilnem – dowództwo zaproszone na rozmowy z Rosjanami zostało aresztowane. Część żołnierzy zdołała uniknąć uwięzienia i rozejść się do domów.

Także w lipcu 1944 roku do „Burzy” przystąpiły Okręgi Polesie i Białystok. Z sił Okręgu Polesie sformowano 30. DP AK. Jednostka ta, licząca blisko 1,5 tysiąca żołnierzy, prowadziła działania na styku z Okręgiem Białostockim, a następnie ruszyła na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Została podstępnie rozbrojona przez Sowietów w rejonie Otwocka. W „Burzy” na terenie Okręgu Białystok wzięło udział niespełna 3 tysiące żołnierzy AK (poległo około 300). Najofiarniej wystąpiły Obwody Suwałki i Augustów. Sformowany w Obwodzie Grajewo (450 ludzi) 9. psk AK wykonał z bazy nad Biebrzą wiele akcji przeciwko Niemcom. Został rozбитo przez Niemców w boju na Czerwonym Bagnie 8 września 1944 roku.

W Okręgu AK Lublin do akcji „Burza” przystąpiło około 12 tysięcy żołnierzy AK, co daje tej strukturze niekwestionowane pierwsze miejsce w wysiłku mobilizacyjnym w skali całości ziem polskich (z pominięciem Warszawy). Tworzyły one

3. DP AK (7., 8. i 9. pp), 9. DP AK (34. i 35. pp) oraz 15. pp AK. Działania „burzowe” na Lubelszczyźnie trwały w dniach 20–30 lipca 1944 roku. Stoczono ponad 150 walk i potyczek, wyzwalając samodzielnie lub wspólnie z wojskami sowieckimi ponad 20 miejscowości. Oddziały AK brały też udział w walkach o Lublin. Zadano stosunkowo znaczne straty cofającym się wojskom niemieckim (zabito lub wzięto do niewoli blisko 2,5 tysiąca Niemców), biorąc dużą zdobycz z artylerią włącznie – przy stosunkowo nieznacznych stratach własnych. Komendant Główny AK w depeszy z 4 sierpnia 1944 roku do sztabu Naczelnego Wodza w Londynie stwierdzał przy ocenie Okręgu Lubelskiego: *Akcja „Burza” wydała duże wyniki. Oficerowie sow[ieccy] stale podkreślają otrzymaną pomoc przez AK.*

Lipiec 1944 roku był także okresem „Burzy” w Podokręgu AK Rzeszów. Zmobilizowano tu blisko 6 tysięcy żołnierzy AK w zgrupowaniach 24. DP AK wystawionych przez Inspektoraty Przemysł, Rzeszów (17., 38., 39. pp), 10. BK z Inspektoratu Mielec oraz 22. DP tworzonej ze zmobilizowanych sił Inspektoratu Jasło (2., 5. i 6. psp). Działania „burzowe” trwały od lipca do początków października, kiedy to rozformowany został ostatni oddział kadrowy 5. psp AK z Obwodu Jasło. Zdobycz materiałowa AK podczas walk na Rzeszowszczyźnie była bardzo duża, do artylerii włącznie.

W Podokręgu Wschodnim Obszaru Warszawskiego AK mobilizacja do „Burzy” miała charakter masowy. W Obwodach Sokołów Podlaski, Siedlce, Węgrów, Mińsk Mazowiecki, Radzymin i Ostrów Mazowiecka mobilizowano nawet ludzi nieposiadających broni. Odtwarzano 13., 22. i 32. pp oraz 1. psk i 7. p.uł., liczące łącznie kilka tysięcy żołnierzy. Najdłużej walczył III batalion 13. pp AK sformowany

w Obwodzie Ostrów Mazowiecka (rozbity 30 sierpnia 1944 roku w bitwie pod Pecynką w Puszczy Białej).

Otrzymanie wydatnej pomocy ze strony białostockich, lubelskich, rzeszowskich oraz mazowieckich oddziałów AK nie przeszkodziło Sowietom w rozbrojeniu ich i represjonowaniu akowskiej kadry dowódczej.

Warszawa nie poruszyła sumienia aliantów

Powstanie Warszawskie było dramatyczną próbą stworzenia faktów mających zmusić naszych sojuszników do reakcji politycznej na sowieckie bezprawie. Miało ono, jak powiedział gen. Leopold Okulicki – *poruszyć sumienie świata*. W trwa-

o bozu alianckiego), a Polska pomimo całopalnej ofiary Warszawy miała pozostać w strefie sowieckiej okupacji i dominacji.

Latem 1944 roku stało się jasne, że sprawa polska jest całkowicie przegrana, a sens dalszych działań w ramach „Burzy”, dekonspirujących kadrę ruchu niepodległościowego wobec Rosjan – problematyczny. Pomimo to „Burza” nadal trwała. Na szczęście w Podokręgach Północnym i Zachodnim Obszaru Warszawskiego AK wykonano ją w sposób dalece ograniczony. Na uwagę zasługuje jednak udział Zgrupowania Stołpeckiego AK (z Okręgu Nowogródek) w walkach powstańczych w Puszczy Kampińskiej.



Jeńcy niemieccy wyprowadzani ze zdobytego przez żołnierzy AK gmachu PAST-y, Warszawa, sierpień 1944 r. FOT. ARCHIWUM IPN

jących dwa miesiące walkach toczonych przez Warszawski Korpus AK (8., 10. i 28. DP AK) przez szeregi powstańcze przewinęło się około 50 tysięcy żołnierzy. Poległo około 18 tysięcy spośród nich, miasto zostało zniszczone, a jego mieszkańcy wymordowani lub wygnani przez Niemców. Powstanie nie poruszyło sumienia świata (tj. przywódców

W Okręgu AK Kielce zmobilizowano 2. DP AK (2., 3. i 4. pp) oraz 7. DP AK (27. i 74. pp), liczące 4 tysiące i 1600 żołnierzy. Do tego dochodził 72. pp i 1. pp (około 600 i 700 żołnierzy). Oddziały okręgu wykonywały działania „burzowe” od lipca do listopada 1944 roku. W sierpniu 1944 roku wzięły udział w operacji „Zemsta”, tj. marszu na

odsiecz Warszawie. Wobec braku realnych szans powodzenia został on odwołany przez komendanta okręgu, dzięki czemu uniknęliśmy kolejnej klęski i masakry oddziałów kieleckich na przedpolu Warszawy. Walki jednostek Kieleckiego Korpusu Armii Krajowej należą do najchlubniejszych kart polskiej partyzantki w latach II wojny światowej (tylko 2. pp AK stoczył w ciągu czterech miesięcy ponad 70 walk i potyczek).

W działaniach prowadzonych latem i jesienią 1944 roku w Okręgu

nostek należało Zgrupowanie „Kamiennik” w Obwodzie Myślenice oraz krakowskie Zgrupowanie „Żelbet” operujące na południe od Krakowa. Szereg pomniejszych grup noszących numery pododdziałów

” Trwająca rok olbrzymia operacja zbrojna Armii Krajowej oznaczona kryptonimem „Burza” jest coraz częściej określana przez historyków jako „powstanie strefowe”

gaszane. Trwająca rok olbrzymia operacja zbrojna Armii Krajowej oznaczona kryptonimem „Burza” jest coraz częściej określana przez historyków jako „powstanie strefowe”. Określenie to wydaje się zupełnie trafne dla oddania charakteru tej największej operacji bojowej Armii Krajowej, bowiem „Burza” na wielu terenach przybierała wymiar wystąpień zbrojnych będących czymś znacznie więcej niż „wzmogłą dywersją”. To były prawdziwe, lokalne, przesuujące się strefowo polskie powstania przeciwko oku-



Oddział AK Okręgu Tarnopol w akcji „Burza”

FOT. ARCHIWUM IPN

Kraków uczestniczyły m.in. oddziały 106. DP AK z Inspektoratu Miechów (oprowadzenie pod koniec lipca 1944 roku rozległych terenów, na których przez dwa tygodnie funkcjonowała tzw. partyzancka republika). W Inspektoracie Tarnów walczył I batalion 16. pp, a w Inspektoracie Nowy Targ cztery bataliony 1. psp AK. Do większych jed-

4. psp i 12. pp działało na terenach górskich woj. krakowskiego.

We włączonych do Rzeszy Okręgach Poznań, Śląsk i Pomorze nie było warunków do realizacji „Burzy”. Prowadzono tam dywersję i w ograniczonym zakresie partyzantkę.

Działania „burzowe” prowadzone jesienią 1944 roku pod kryptonimem „Deszcz” były stopniowo wy-

pantowi. Wzięło w nich udział blisko 80 tysięcy żołnierzy AK w poszczególnych okręgach i około 50 tysięcy w Warszawie. Prowadzone przez AK działania ułatwiły Sowietom wypieranie Niemców z ziem polskich, ale też przyczyniły się do dekonspiracji kadry ruchu niepodległościowego i demontażu przez nowego okupanta struktur Polskiego Państwa Podziemnego. ■



Pokaz filmu „Bitwa pod Rzębcem – historia prawdziwa”, Kielce FOT. ARCHIWUM

Historia na ekranach

W styczniu odbyły się uroczyste premiery filmów „Bitwa pod Rzębcem – historia prawdziwa”, „Wszystko dla Polski. Powstanie Zamojskie 1942–1944” i „Kazimierz Leski”. Wszystkie filmy zostały dofinansowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

„Bitwa pod Rzębcem – historia prawdziwa”

Pokaz „Bitwy pod Rzębcem – historii prawdziwej” odbył się w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach 8 stycznia 2017 roku. Dokumentalno-fabularyzowana opowieść w reżyserii Krzysztofa Dziewięckiego przedstawia historię bitwy przeprowadzonej 8 września 1944 roku nieopodal wsi Rzębiec w powiecie włoszczowskim. Żołnierze Brygady Świętokrzyskiej zmęczeni po całonocnym marszu postanowili zatrzymać się we wsi Rzębiec. Grupa z II batalionu pod dowództwem ppor. Franciszka Bajcera ps. „Sadowski” została niespodziewanie pojmana przez oddział Armii Ludowej. Tylko szybka reakcja i decyzja płk. Antoniego Szackiego ps. „Bohun” o odbiciu kompanów zapobiegła ich egzekucji.

Przed projekcją p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób



FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk powiedział: – *Po 1989 roku dość popularna i powszechna była postawa, która relatywizowała polską historię. Mówiła, że każdy w sporze wojennym i powojennym miał swoją rację. To nieprawda. Rację mieli ci, którzy wtedy stanęli po stronie dobra, prawdy, czyli po*

stronie Niepodległości. Nie mieli zaś racji ci, którzy stanęli po stronie namiestników Kremla, po stronie Moskwy. Rację miała Brygada Świętokrzyska i Narodowe Siły Zbrojne, które w komunizmie i jego ekspozturze na terenach Polski znajdowały takie samo zło, jak w przypadku niemieckich nazistów. Za to jesteśmy dziś wdzięczni weteranom i żołnierzom Narodowych Sił Zbrojnych, że wtedy to zło wypalali gorącym żelazem i za to Polska i my tu obecni dziękujemy.

„Wszystko dla Polski. Powstanie Zamojskie 1942–1944”

W Centrum Kultury Filmowej „Stylowy” w Zamościu 17 stycznia 2017 roku odbyła się premiera filmu „Wszystko dla Polski. Powstanie Zamojskie 1942–1944”. Przed premie-



W pokazie „Wszystko dla Polski. Powstanie Zamojskie 1942–1944” licznie uczestniczyli świadkowie tamtych zdarzeń FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

rażę głos zabrał p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk: – *Tym filmem w jakimś sensie spłacamy dług zaciągnięty przez każde pokolenie rodzące się już po II wojnie światowej wobec tych, którzy 75*

lat temu, narażając swoje zdrowie i życie, podjęli się walczyć o niepodległą Polskę. Tym filmem wypełniamy też powinność, która spoczywa na współczesnym pokoleniu tak, aby historia – dramat Zamojszczyzny lat II wojny światowej był znany szerzej, niż tylko mieszkańcom Zamojszczyzny i tym, którzy zajmują się historią jako zawodowi historycy.

„Kazimierz Leski”

Ostatni z filmów „Kazimierz Leski” miał swój pokaz premierowy w warszawskiej Kinotece 24 stycznia 2017 roku. Film powstał na zle-



Przed uroczystym pokazem p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk odznaczył Medalem „Pro Patria” Małgorzatę Bramę – reżyserkę i autorkę scenariusza filmu FOT. ARCHIWUM

cenie powstańców warszawskich. Kazimierz Leski, oficer wywiadu i kontrwywiadu Komendy Głównej Armii Krajowej, zajmował się tworzeniem szlaków kurierskich na froncie zachodnim. W Powstaniu Warszawskim dowodził walczącą w rejonie placu Trzech Krzyży kompanią batalionu „Bradł”. Był szefem Sztabu Obszaru Zachodniego AK. W PRL ze względów politycznych skazano go na długoletnie więzienie. Aresztowany w 1945 roku przez UB, wyszedł na wolność dopiero w 1955 roku. Zmarł 27 maja 2000 roku w Warszawie, w wieku 88 lat.

red.

96. urodziny kpt. Aleksandra Tarnawskiego

W Jednostce Wojskowej „AGAT” w Gliwicach 9 stycznia 2017 roku uroczysto obchodzono 96. urodziny kpt. Aleksandra Tarnawskiego – ostatniego żyjącego cichociemnego spadochroniarza Armii Krajowej. Podczas uroczystości p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował jubilata Medalem „Pro Patria” oraz repliką szabli oficerskiej.

– Ten medal to dowód naszej wdzięczności za dzieło pana życia. Honorujemy nim osoby, które są szczególnie zasłużone dla Rzeczypospolitej. Pan kapitan jest jednym z tych 316 najwspanialszych rycerzy niepodległości, którzy w latach II wojny światowej przyczynili się do tego, żebyśmy my byli wolni. Wyrazamy swoją wdzięczność za to, że jest pan bohaterem naszej wolności i niepodległości – powiedział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

red



Ostatni żyjący cichociemny z okazji swych 96. urodzin uhonorowany został Medalem „Pro Patria” i repliką szabli oficerskiej

FOT. KRZYSZTOF WOJCIECHOWSKI

Kpt. Aleksander Tarnawski ps. „Uptaz”, „Wierch” urodził się 8 stycznia 1921 roku w Słocinie. Został zmobilizowany we wrześniu 1939 roku, zaś w październiku tego samego roku przedostał się na Węgry. W grudniu dotarł do Francji. Został wcielony do 1. Pułku Piechoty 1. Dywizji Grenadierów. W kwietniu 1940 roku skierowano go do Szkoły Podchorążych Piechoty w Coëtquidan. W czerwcu 1940 roku został ewakuowany do Wielkiej Brytanii, gdzie ukończył Szkołę Podchorążych Broni Pancernych w Crawford, a następnie otrzymał przydział do 1. Pułku Pancernego stacjonującego w Szkocji. Zgłosił się do służby w kraju w marcu 1942 roku. Skierowano go na przeszkolenie w oddziałach brytyjskich. Od października 1943 roku był w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza. W marcu 1944 roku został mianowany porucznikiem.

W nocy z 16 na 17 kwietnia 1944 roku w ramach operacji „Weller 12” został zrzucony w okolicach wsi Baniocha. Przydzielony do Okręgu AK Nowogródek służył w 3. Kompanii 7. Batalionu 77. Pułku Piechoty AK. Po zajęciu okręgu przez Armię Czerwoną przedostał się do Otwocka.

Po wojnie ukończył studia chemiczne. Pracował na Politechnice Śląskiej oraz w Instytucie Przemysłu Tworzyw i Farb w Gliwicach. Został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Nowy polski Sybir



FOT. Z ZBIORÓW KS. INFULATA DR. JANA SIKORSKIEGO

Z ks. infułatem dr. Janem Sikorskim oddelegowanym przez prymasa do duszpasterstwa internowanych w Białotęce, honorowym kapelanem Regionu Mazowsze NSZZ „S” rozmawia Dorota Gałaszewska-Chilczuk

Należy Ksiądz do tego pokolenia, dla którego patriotyzm, a także odpowiedzialność oraz poczucie obowiązku za Polskę i naród nie były pustymi deklaracjami, lecz – tak jak dla powstańców styczniowych – były wartościami nadrzędnymi. Skąd ta siła, to przekonanie, że trzeba przeciwdziałać złu?

Pamiętam, jak tuż po wkroczeniu wojsk niemieckich przed naszym kaliskim domem usytuowanym przy głównej ulicy odbywały się każdego dnia przemarsze wojskowe. W mieszkaniu wciąż było słyhać szcęk broni i butne uderzenia hitlerowskich butów. Miałem wówczas cztery lata. Pamiętam, jak któregoś dnia przyszli do nas Niemcy i wywiesili z balkonu ogromną flagę ze swastyką. Widząc, że to jacyś obcy żołnie-

rze, zapytałem tatę, czy ja już nigdy nie zobaczę polskiego żołnierza. Takie to było moje dorosłe pytanie. Bardzo poruszyłem tym ojca. Odwrócił głowę i się rozplakał.

Po wysiedleniu z Kalisza przez Niemców udaliśmy się do Warszawy. Obie moje siostry działały wówczas w harcerskiej konspiracji. Ja też miałem swój udział w wojnie. Z grupą rówieśników, kiedy była niemiecka łapanka, wskakiwaliśmy do tramwaju i krzyczeliśmy: – Łapanka! Ludzie wybiegali i do niemieckiej zapory tramwaj dojeżdżał pusty. Widziałem też miejsca rozstrzeliwań rodaków tuż po dokonanej egzekucji, na przykład przy placu Narutowicza. Jeszcze była świeża krew pod murem domu. Ludzie kładli kwiaty. To wszystko wsiąkało we mnie. Ro-

dził się mój bunt przeciwko przemocy. I patriotyzm, jako jasne i czyste pojęcie, przekazywane przede wszystkim przez rodziców.

Po wojnie nie byłem w żadnej organizacji, ale wybieraliśmy z kolegą patriotyczne wiersze, na przykład Krasickiego, przepisywaliśmy i naklejałymi na słupach ogłoszeniowych. Mielśmy dużą frajdę, kiedy ludzie zatrzymywali się przy słupach i czytali te wiersze. To był nasz taki mały sabotaż. Ale w domu nie byłem w jakiś szczególny sposób indoktrynowany antykomunistycznie. Nie, ja po prostu wiedziałem, że Sowietci są naszym wrogiem. Mówiło się o nich w domu podobnie jak o Niemcach. To było jak z oddychaniem. Nie miałem żadnych rozterek moralnych.

Jakie wspomnienia wywołuje u Księdza data 13 grudnia 1981 roku?

Stan wojenny był strasliwym ciosem psychologicznym, społecznym i politycznym. Uważałem, że było to przetrącenie polskiego kręgosłupa. Na początku bałem się, że stan wojenny złamie nas na długie lata. Ale wewnętrznie byłem przekonany, że historia już się nie cofnie, że nie będzie tak, jak przed 1980 rokiem. Dopiero wtedy, od stanu wojennego, czynnie zostałem zaangażowany w sprawy patriotyczne. Przedtem, po przyjęciu święceń w 1958

dnia Pan Bóg przygotował mi nową posługę.

Kilka dni po wybuchu stanu wojennego bp Władysław Miziołek, sufragan warszawski, zaproponował Księdzu posługę duszpasterską wśród internowanych na Białolece. W pierwszy dzień świąt wraz z ks. Bronisławem Dembowskiem pojawiliście się na Białolece? Jakie były pierwsze wrażenia Księdza?

Jechaliśmy z wielką niepewnością. Mieliśmy wprawdzie przepustki podpisane przez gen. Kiszczaka,

dawał mi gryps do Jacka Fedorowicza, to zapytałem go, od kogo ten gryps. Wówczas powiedział mi, że Fedorowicz będzie wiedział. Na wszelki wypadek zapisałem, że to od człowieka, który się jąka. Przed Mszą Świętą zwróciłem uwagę, że skoro jest stan wojenny, to internowani powinni spowiadać się jak na wojnie. W przeciwnym razie obaj z ks. Dembowskiem byśmy nie wyszli przez kilka dni. Staliśmy obaj przy ołtarzu, internowani podchodzili i spowiadali się. Później udzielił mi im generalnego rozgrzeszenia. W tym czasie rachunek sumienia prowadził jeden z internowanych, Krzysztof Śliwiński, teolog z wykształcenia. Na zakończenie internowani zaśpiewali własną kolędę, napisaną prawdopodobnie przez Macieja Zembatego, który również był internowany. Zaczynała się słowami: *Bóg się rodzi, a Polacy po więzieniach rozproszeni, bo marzyła im się Polska niepodległa na tej ziemi.*

Jaka była reakcja internowanych na pojawienie się duszpasterzy?

Wzruszenie było ogromne. Po raz pierwszy zobaczyli kogoś z wolnego świata, w dodatku kapłanów. Nastoje wśród internowanych były nie najlepsze. Nie mieli pojęcia, co dalej z nimi będzie. Nasza obecność oznaczała nadzieje. Pamiętam, jak po pierwszej Mszy odwiedzaliśmy po kolei cele. Każdy chciał rozmawiać i przekazać swoje doświadczenie. Pytali się, co słyhać na zewnątrz, i dawali nam grypsy do najbliższych. Wieczorem wróciliśmy do kościoła św. Marcina, gdzie wysypaliśmy je na ogromny stół. Czekali już na nie wolontariusze, członkowie świeżo powołanego przez ks. prymasa Józefa Glempa Prymasowskiego Komitetu Pomocy Internowanym. Zaczęli je sortować, dopytując się przy tym, co słyhać za murami. Podziwiałem ich organizację.

Dla wielu internowanych Msze Święte, spotkanie z kapłanem miało

FOT. ZE ZBIORÓW KS. INFULATA DR. JANA SKORSKIEGO



Śp. prezydent RP Lech Kaczyński odznaczył ks. infulata Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Warszawa 20 kwietnia 2007 roku

FOT. ZE ZBIORÓW KS. INFULATA DR. JANA SKORSKIEGO

roku, najpierw wypełniałem posługę w parafii św. Józefa w Skierniewicach, potem w parafii św. Michała na warszawskim Mokotowie, a w 1979 roku otrzymałem nominację z rąk kard. Wyszyńskiego na Ojca Duchownego w warszawskim Seminarium Duchownym. Po 13 gru-

ale do końca nie byliśmy pewni, czy nas wpuszczą. Okazało się, że wpuszcili. Był 25 grudnia 1981 roku. Naczelnik więzienia zaprosił nas do gabinetu. Poczuję się swobodniej, jak tylko usłyszałem u niego włączone radio z transmisją Mszy Świętej z kościoła Świętego Krzyża. Potem poszliśmy z nim do baraków, gdzie byli przetrzymywani internowani członkowie „Solidarności”. Robiło to wstrząsające wrażenie. Wąski, długi, ciemny korytarz wypełniony brodatymi mężczyznami. Na końcu korytarza stał ołtarz i krzyż ze znakiem „S”. Odczułem to jako spotkanie z nowym polskim Sybirem. Niektórych internowanych znałem wcześniej, bo byli z mojej parafii, ale nie wszystkich. Bo np. gdy Michnik



Spacerniak więzienia w Białolecze FOT. ZE ZBIORÓW KS. INFULATA DR. JANA SIKORSKIEGO



wymiar religijny. Inni stopniowo odkrywali Kościół katolicki, jego siłę i znacznie dla ich życia. Byłem świadkiem przemiany ich życia. Jeden z internowanych zwrócił się z prośbą o udzielenie sakramentu ślubu. Żył ze swą wybranką bez formalnego związku małżeńskiego i pragnął to uregulować. Pojechałem do jego partnerki, uzyskałem jej zgodę i pozałatwiałem wszystkie formalności. Ślub odbył się w gabinecie naczelnika więzienia, przy jego biurku i pod jego palmą. Świadcami tej ceremonii byli jeden z internowanych i jego małżonka. Przywiozłem obie panie do więzienia i ślub się odbył. Na zakończenie władze więzienne zorganizowały nawet mały poczęstunek. Wszystko odbyło się niemal jak na normalnym ślubie, tyle że nie było podróży poślubnej. Po ceremonii odwiozłem obie panie do domów.

Po pierwszej wizycie w Białolecze Ksiądz spotkał się z wysłannikiem papieskim arcybp. Luigim Pogгим, któremu nie pozwolono na wizytę w Białolecze. W jaki sposób doszło do tej rozmowy?

W ostatniej chwili pojechałem na dworzec, znalazłem arcybiskupa, który już w pociągu szykował się do snu. Opowiedziałem o sytuacji w Polsce, tyle ile wiedziałem o obozach internowanych, i dałem dla papieża legitymację honorową, którą przygotowali sami internowani. Ślicznie była wykonana pieczętka, sporządzona z linoleum wyrwanego z podłogi.

Legitymację z numerem pierwszym dostał papież. Legitymację z numerem dwa otrzymał ks. prymas Józef Glemp, który w pierwszą wolną niedzielę stycznia po Mszy radiowej odprawionej w kościele Świętego Krzyża udał się do Bia-

łoleki. Wchodził do wszystkich cel i rozmawiał z każdym internowanym. Ja otrzymałem legitymację z numerem trzy. Do dziś ją przechowuję. To jest mój skarb.

Jakie wydarzenie najbardziej wryło się w serce i w pamięć Księdza w czasie posługi duszpasterskiej w Białolecze?

Szczególnie utkwiała mi rozmowa z jednym internowanym. Człowiek dość prosty, który stwierdził, że najbardziej boi się jednego, że jego synowie nauczą się nienawiści. Dotychczas uczył ich miłości i dobroci do wszystkich. Teraz lękał się, że widząc taką brutalną krzywdę dokonaną na ich ojcu, który był dla nich dużym autorytetem, może to się zmienić. I to była jego największa troska. Pochyliłem przed nim czoło.

Po zwolnieniu z więzienia internowani spotkali się na Mszy Świętej dziękczynnej w kościele św. Marcina na Starym Mieście. Jak narodził się pomysł comiesięcznych spotkań?

Po Mszy któryś z internowanych zapytał mnie, czy nie warto by kontynuować naszych wspólnych Mszy Świętych. Nie pomyślałem o tym, ale pomysł był świetny. Odruchowo zaproponowałem, że możemy się spotkać w pierwszą niedzielę po trzynastym w warszawskim kościele seminaryjnym. Podałem godzinę i czekałem. Nie do końca wiedziałem, jak dużo przyjdzie ludzi.

Każda Msza miała swoje akcenty. W kościele seminaryjnym były chrzczone dzieci Janusza Onyszkiewicza, a ojcem chrzestnym był ukrywający się Zbigniew Bujak. Była dość dziwna sytuacja, bo dziecko do chrztu trzymały dwie kobiety. Jedną była Joanna Onyszkiewicz, a drugą żona Bujaka, Wiktoria. Pamiętam, jak powiedziałem: – *Proszę się nie dziwić, że osoba ojca chrzestnego nie przypomina mężczyzny, bo chrzestnym jest Zbigniew Bujak. Wielkie było brawa.*

Ksiądz kard. Zenon Grocholewski

Urodził się 11 października 1939 roku w Bródkach k. Pniew. W latach 1957–1963 kształcił się w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Po święceniach kapłańskich, które przyjął w 1963 roku, przez trzy lata pracował jako wikariusz w poznańskiej parafii Chrystusa Odkupiciela. W 1966 roku abp Antoni Baraniak skierował go na Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie, gdzie ks. Grocholewski studiował prawo kanoniczne.

W latach 1972–1998 pracował w Najwyższym Trybunale Sygnatury Apostolskiej, który jest kościelnym odpowiednikiem świeckiego Sądu Najwyższego, Najwyższego Sądu Administracyjnego oraz Ministerstwa Sprawiedliwości. Był najmłodszym uczestnikiem komisji przygotowującej w 1982 roku nowy „Kodeks prawa kanonicznego”. Z rąk Jana Pawła II dnia 6 stycznia 1983 roku przyjął sakrę biskupią wraz z godnością biskupa tytularnego Agropoli, a w 1991 roku został arcybiskupem.

Zaszczytny urząd prefekta Kongregacji do Spraw Edukacji Katolickiej Kurii Rzymskiej objął 15 listopada 1999 roku. Do godności kardynała diakona z kościołem tytularnym św. Mikołaja w Więzieniu 21 lutego 2001 roku wyniósł go Jan Paweł II. Do rangi kardynała prezbitera został promowany 21 lutego 2011 roku. Pełnił wiele ważnych funkcji w Kurii Rzymskiej.

Papież Franciszek 31 marca 2015 roku przyjął jego rezygnację z urzędu prefekta Kongregacji do Spraw Edukacji Katolickiej Kurii Rzymskiej. Ksiądz kardynał został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Uehonorowano go też Komandorią Missio Reconciliationis. Za swoją działalność i wybitne osiągnięcia został uehonorowany siedmioma tytułami doktora honoris causa.

Uehodzi za jednego z najlepszych współczesnych znawców prawa kanonicznego. Jest autorem i współautorem licznych publikacji książkowych oraz artykułów w czasopismach kanonicznych i pracach zbiorowych. Łącznie jego bibliografia to ponad 700 publikacji w 12 językach. Poza językiem polskim posługuje się także językiem włoskim, łaciną, francuskim, hiszpańskim i angielskim.



FOT. ALINA NOWACKA-BRYSIAK

Medal „Pro Patria” dla kardynała Zenona Grocholewskiego

W Pokojach Matejkowskich na Zamku Królewskim w Warszawie 20 stycznia 2017 roku p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uehonorował Medalem „Pro Patria” kard. Zenona Grocholewskiego.

– Jesteśmy w Zamku Królewskim, w sali i miejscu niezwykłym. Tu działy się wszystkie najważniejsze rzeczy związane z polską historią. Ale ten Pokój Matejkowski jest szczególny, ponieważ wyróżniają go obrazy, które mistrz Jan Matejko poświęcił najważniejszym wydarzeniom w polskiej historii. Rozpoczyna ten cykl obraz „Chrzest Polski” odwołujący się do wydarzenia sprzed 1051 już lat, do momentu, w którym ustanowiony został fundament Rzeczypospolitej, na którym przez wieki trwała, trwa i miejmy nadzieję trwać będzie – mówił Jan Józef Kasprzyk podczas uroczystości. – Dziękujemy też za to, że właśnie w osobie księdza kardynała możemy też w tym miejscu wspomnieć o tym najważniejszym fundamencie, jaki buduje Rzeczypospolitą, czyli o wartościach chrześcijańskich – skomentował p.o. Szef UdSKIOR, zwracając się do kardynała.

– Czuję się ujęty, że ten medal przyznano mnie jako kardynałowi, biskupowi Kościoła, czyli doceniając wymiar etyczny i duchowy życia społecznego. To rzeczywiście bardzo ważne, bo bez prawdziwego postępu duchowego cały postęp techniczny, naukowy czy gromadzenie dóbr może obrócić się przeciwko człowiekowi. Musimy w jakiś sposób udoskonalić człowieka, by stał się jakoś tym człowiekiem bardziej i był świadomy tego, do czego jest powołany – do budowania dobra – mówił kard. Zenon Grocholewski, odbierając medal. Podkreślił, że miłość do Ojczyzny to coś bardzo ważnego. Wspominał też lata 60. i swoje studia na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdy przez sześć lat studiów nie mógł wrócić do kraju: – To dla mnie było bardzo trudne i przykre. Czulem się jak ktoś zesłany na banicję.

W uroczystości na Zamku Królewskim wzięli udział m.in.: wicemarszałek Sejmu RP Joachim Brudziński, przewodniczący Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy Szefie UdSKIOR oraz przewodniczący Kapituły Orderu Orła Białego sędzia Bogusław Nizieński, a także przedstawiciele duchowieństwa.

red.

Masakra w Miechowicach

– zapomniana sowiecka zbrodnia na Górnym Śląsku



WALDEMAR KOWALSKI

Wkroczenie Armii Czerwonej na ziemię leżące na zachód od Wisły, wbrew rozpowszechnianej przez komunistów propagandzie, nie dla wszystkich oznaczało kres wieloletniego terroru. Szczególnie dramatyczne w skutkach było „wyzwalanie” Górnego Śląska – regionu zróżnicowanego etnicznie i narodowościowo, traktowanego jednoznacznie przez Sowietów jako terytorium wroga. Około 40 tysięcy cywilów, pozbawionych z dnia na dzień dobytku, wywieziono w głąb Związku Sowieckiego; 2 tysiące mieszkańców zamordowano na miejscu. Tylko w Miechowicach (obecnie dzielnica Bytomia) życie straciło co najmniej 240 osób.

Przez dziesięciolecia istnienia tzw. Polski Ludowej tragedię tysięcy mieszkańców Górnego Śląska okrywała zasłona milczenia, spuszczonej przez władze komunistyczne. Wobec panującej cenzury i zakazu publikacji wszelkich informacji o sowieckich zbrodniach dokonanych przed 72 lata, do 1989 roku pamięć o tych bolesnych wydarzeniach przechowywano jedynie w kręgach rodzinnych samych ofiar.

Sowiecka zemsta

Falę rabunków, gwałtów i zabójstw, jaka za sprawą Armii Czerwonej przetoczyła się przez Górny Śląsk w styczniu 1945 roku, Sowie-

ci traktowali jako naturalny sposób postępowania na rzekomo wyłącznie niemieckim terytorium. Spory obszar zajmowanych wówczas ziem rzeczywiście już przed 1939 rokiem należał do Niemiec, masowy terror nie ominął jednak także Polaków z terenów, które na początku lat 20. XX wieku przyznano Rzeczypospolitej. Komunistyczna propaganda przedstawiała natomiast mieszkańców Górnego Śląska, bez względu na ich narodowość bądź przynależność etniczną, jako „politycznie niepewnych”, a więc potencjalnych wrogów.

Podejrzenia o działalność antysowiecką padły zatem nie tylko na

tych, którzy w czasie wojny podpisali tzw. volkslistę (niemiecką listę narodowościową) bądź odpowiadali za akty dywersji i sabotażu na rzecz III Rzeszy. W tym samym gronie znaleźli się bowiem także członkowie polskiej konspiracji niepodległościowej oraz żołnierze Armii Krajowej. Represje nie ominęły tysięcy przypadkowych mieszkańców.

Dzień 16 stycznia 1945 roku, kiedy sowiecki marsz. Iwan Koniew rozkazał przygotować ofensywę na Górny Śląsk 21. Armii płk. Dmitrija Gusiewa (pod względem operacyjnym włączonej do I Frontu Ukraińskiego), zapowiadał początek koszmarnego „oczyszczania” zajętych terenów z domniemanych wrogów odpowiadały w szczególności oddziały NKWD, posuwające się za oddziałami regularnej sowieckiej armii.

Do najbardziej nasilonych represji doszło na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, w szczególności w Bytomiu, Gliwicach i Zabrze. W powiecie gliwickim Sowietzi zastrzelili ponad 800 osób, w samym Bytomiu – kilkaset. Zbrodnie miały miejsce w wielu pobliskich miejscowościach, m.in. Przyszowicach, Gierałtowicach, Radzionkowie oraz Raciborzu. Do dramatycznych wydarzeń doszło też w Miechowicach, gdzie Armia Czerwona dokonała jednej z największych masakr ludności cywilnej.

Miechowice w ogniu

W ostatnim tygodniu stycznia 1945 roku Miechowice znalazły się w strefie bezpośrednich działań wojennych – bronione przez Niemców postawiły Sowietom dużo większy opór aniżeli sąsiedni, zdobyty niemalże z marszu Bytom. Pierwsze sowieckie czołgi oraz ciągnące się za nimi kolumny piechoty mieszkańcy zaobserwowali 25 stycznia, w godzinach popołudniowych. Od strony Rokitnicy i Stolarzowic nacierały dwa pułki 291. Dywizji Piechoty (w składzie 21. Armii) – po dotar-

ciu do miasta (ok. godziny 14) doszło do walk z broniącymi go oddziałami niemieckimi (300. Brygada Dział Szturmowych i część 207. pułku strzelców), wspartymi przez członków Volkssturmu. Ze względu na dobrze zorganizowaną obronę sowiecki atak nie przełamał linii nieprzyjaciela, a 26 stycznia pododdziały Armii Czerwonej zostały wyparte w rejon Stolarzowice – Radzionków. Dopiero przeprowadzone 27 stycznia kolejne natarcie przyniosło spodziewany efekt, jakim było opanowanie miejscowości.

Równolegle do działań zbrojnych czerwonarmiści dopuszczali się masowych przestępstw na ludności cywilnej. Zbrodni na przypadkowych osobach dokonywano na fali nienawiści do Niemców – Miechowice leżały w granicach przedwojennej Rzeszy, choć w trakcie plebiscytu z 1921 roku większość mieszkańców (prawie trzy czwarte spośród ok. 6 tysięcy głosujących) opowiedziało się za przyłączeniem miejscowości do Polski. To, że ostatecznie obszar ten wszedł w granice Niemiec, zaważyło w styczniu 1945 roku na losach jego mieszkańców.

O ile na terenach Polski wśród żołnierzy radzieckich była utrzymywana względna dyscyplina dotycząca obchodzenia się z ludnością cywilną, na ziemiach należących wcześniej do Rzeszy wszelkie ograniczenia zniknęły – napisano w uzasadnieniu do decyzji IPN o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni w Miechowicach, sporządzonym 3 października 2012 roku. W ramach postępowania, wszczętego przez IPN niemal dokładnie dekadę wcześniej, pacyfikację podbytomskiej miejscowości zakwalifikowano pod względem prawnym jako zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciwko ludzkości.

Żołnierze sowieccy szli ku Miechowicom lawą przez otwarte pole od strony lasu, kryjąc się za czołgami. Weszli do gminy ulicami Faseneriestrasse (ul. Daleka), Kuboth-



Rekonstrukcja walk o Miechowice 1945, styczeń 2017 roku FOT. PAWEL CZYZ / MILITARNAPASJA.WORDPRESS.COM

strasse (ul. Styczyńskiego) i Wika-rekstrasse (ul. Jaskółcza). Dzień był mroźny, a po nocnych opadach ulice i podwórka przykryte były głębokim, świeżym śniegiem – pisze o okolicznościach wkroczenia Armii Czerwonej do Miechowic prokurator Ewa Koj z katowickiego oddziału IPN.

Gehenna zamiast wyzwolenia

Ustalenia ze śledztwa, a także dokumentacja zgromadzona m.in. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Bytomiu oraz księgach parafialnych tamtejszych kościołów przedstawiają całą prawdę o sowieckim „wyzwoleniu”. Trzy mroźne styczniowe dni okazały się gehenną mieszkańców małej miejscowości.

W trakcie walk w rejonie Miechowic czerwonarmiści dokonywali regularnych mordów na mieszkańcach miasta – pojedynczo i grupowo. Po wejściu w rejon zabudowań, osłaniani przez czołgi i pojazdy pancerne, żołnierze otwierali ogień do ludności cywilnej, nie bacząc na żadne konsekwencje. Jako pierwszego zastrzelono Wincentego Bobra, robotnika, który w momencie przemarszu sowieckiej kolumny wyszedł przed swój dom. Mordów dokonywano na terenie wielu sąsiadujących ze sobą posesji; celowano również do osób wyglądających przez okna, a także do tych, które wybiegały przed maszerującymi żołnierzami

z zamiarem ich powitania. Do kamienic wrzucano granaty, a ukrywających się siłą wyciągano z piwnic, po czym kierowano na egzekucję. Wielu mieszkańców śmierć zaskoczyła we własnych domach, a nawet łóżkach.

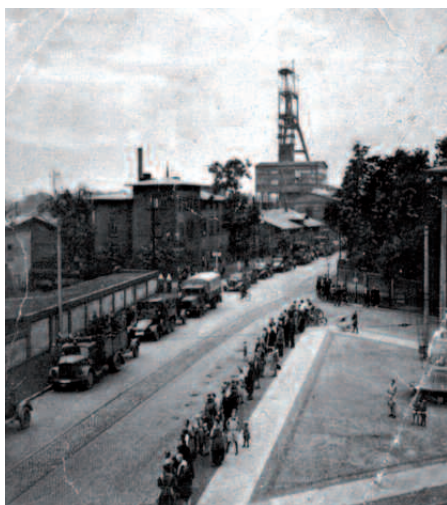
Wśród ofiar byli Niemcy, Ślązacy reprezentujący zróżnicowaną tożsamość narodową, a także robotnicy przymusowi z Polski centralnej, pracujący na terenie Okręgu Przemysłowego (m.in. przy budowie elektrowni oraz w kopalni), zakwaterowani u rodzin śląskich. Udokumentowano też przynajmniej jeden mord na Ukraińcu – także robotnikowi przymusowemu.

Zabijano bez względu na wiek i płeć – nieletnich, kobiety oraz osoby w podeszłym wieku. Tych, których nie uśmiercono na miejscu, stracono w pobliskich szybach kopalnianych bądź na terenie lasu stolarzowickiego (pobliskie Stolarzowice – obecnie dzielnica Bytomia). Rozstrzeliwano za pomocą broni maszynowej; rannych dobijano strzałami z pistoletów bądź kolbami karabinów. Napotykanie po drodze kobiety były gwałcone – według relacji świadka jeden z mieszkańców Miechowic, w reakcji na gwałt na żonie, popełnił samobójstwo.

„Wyzwoliciele” przeczesali dokładnie miejscowość, wybierając wszędzie swoje ofiary. Zginęło wielu

inwalidów, bo żołnierze zakładali, iż kalectwa nabawili się na wojnie, choć wielu z nich było rencistami kopalnianymi – tłumaczy prokurator Ewa Koj.

Jednym z zabitych był cieszący się szacunkiem mieszkańców duchowny – wikary parafii Bożego Ciała ks. Jan Frenzel, który w trakcie dokonywanych przez Sowietów zbrodni, ryzykując życie, udzielił m.in. jednemu z postrzelonych chłopców ostatnich sakramentów.



Miechów, najprawdopodobniej lata 40.
FOT. ARCHIWUM

W trakcie walk w rejonie Miechów czerwonoarmiści dokonywali regularnych mordów na mieszkańcach miasta – pojedynczo i grupowo

Żołnierze Armii Czerwonej aresztowali go w momencie, gdy spowiadał kobiety ukrywające się w piwnicy jednego z domów. Jak się później okazało, duchowny przed śmiercią (zginął od kul w lesie pod Stolarzowicami) był torturowany – na jego ciele stwierdzono rany klute od bagnetu oraz ślady po pobiciu. W podobny sposób agresorzy pastwili się nad wieloma innymi mieszkańcami Miechów.

Do eskalacji zbrodni doszło 27 stycznia, gdy jeden z sowieckich majorów został zastrzelony przez nieznanego sprawcę (sprawców). Niekarni i niezdiscyplinowani żołnierze, traktujący cały Górny Śląsk jednoznacznie jako terytorium niemieckie, mścili się na bezbronnej ludności, świadczą o tym choćby napisy malowane na ścianach, np. „Śmierć niemieckim najeźdźcom”.

Dokonywanym mordom towarzyszył rabunek mienia na wielką skalę. Okradano prywatne domy i gospodarstwa, demolowano witryny sklepowe. Przeszukiwano zwłoki ofiar, licząc na szybkie wzbogacenie się – wielokrotnie u zamordowanych stwierdzono brak rzeczy osobistych, w szczególności biżuterii (obraczki), a także odzieży i obuwia.

Łącznie, jak wykazało śledztwo IPN, Sowietci pozbawili życia co najmniej 240 mieszkańców Miechów. W niektórych opracowaniach podawana jest o wiele wyższa liczba ofiar, np. badacz Tragedii Górnośląskiej Jan Drabina pisze nawet o ok. 380 zamordowanych. O skali rozpetanego przez Sowietów terroru świadczy fakt, iż zastraszona ludność przez kilka dni po masakrze bała się wychodzić z domów. Ciał zalegających na podwórkach i w lesie, nierzadko zamarzniętych bądź przykrytych śniegiem, było tak wiele, iż nie starczyło dla nich miejsca do pochówku na miejscowym cmentarzu. Konieczne było urządzenie ofiarom prowizorycznego pogrzebu w zbiorowej mogile.

Na nieludzkiej ziemi

Sowieckie represje nie zakończyły się wcale na krwawej pacyfikacji górnośląskich miejscowości. Przez kolejne tygodnie wywożono tysiące cywilów, jako „element podejrzany”, do obozów pracy w głąb Związku Sowieckiego. Szacunkowe dane mówią o 40 tysiącach deportowanych, z czego około tysiąca pochodziło z gminy Miechów – co najmniej

450 z nich zmarło w Związku Sowieckim.

Przed rozpoczęciem wywózek Sowietci posłużyli się podstępem, rozklejając w wielu miejscowościach obwieszczenie (w językach niemieckim i rosyjskim) wzywające wszystkich mężczyzn pomiędzy 17. a 50. rokiem życia do stawienia się w wyznaczonych miejscach w celu przetransportowania do miejsc „dobrze płatnej” pracy. Mieszkańcy będący w pełni sił widzieli w tym na ogół szansę na zarobek, nierzadko wierząc w dobre intencje niedawnych oprawców. Przybycie na zbiórkę oznaczało jednak aresztowanie na podstawie dyrektywy Państwowego Komitetu Obrony ZSRS w sprawie mobilizacji obywateli Rzeszy Niemieckiej do pracy przymusowej, a w praktyce – kilkunastodniową podróż koleją w uwłaczających ludzkiej godności warunkach, katorżniczą pracę w łagrach i, w efekcie, w wielu przypadkach śmierć z powodu chorób, głodu i wycieńczenia.

Tysiące wywiezionych nigdy nie wróciło do rodzinnych domów. Sowieckie represje na terenie Górnośląska, przedstawiane w propagandzie jako „sprawiedliwość dziejowa” – forma zadośćuczynienia za niemiecki terror i zniszczenia – trwały do maja 1945 roku, a więc do zakończenia działań wojennych na terenie Europy.

Upamiętnianiem ofiar Tragedii Górnośląskiej zajmuje się Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku w Radzionkowie, a imienną listę mieszkańców Górnego Śląska wywiezionych do przymusowej pracy tworzy IPN. Zamordowanych oraz deportowanych przez Sowietów zimą i wiosną 1945 roku uczczono 70 lat później, w maju 2015 roku, uchwałą sejmową. Jak podkreślono, *pamięć o tej trudnej przeszłości powinna być nieustanną przestrogą przed złem, jakie niosą totalitarne systemy, szowinistyczne ruchy i wojny.* ■

Międzynarodowa Służba Poszukiwań (International Tracing Service – ITS) od 1963 roku prowadzi akcję zwrotu pamiątek po więźniach obozów koncentracyjnych.

W 1963 roku pod opiekę ITS trafiło prawie 4700 przedmiotów stanowiących rzeczy osobiste byłych więźniów nazistowskich obozów koncentracyjnych. Zostały przekazane przez Urząd Administracji do Spraw Odszkodowań w Stadthagen oraz Bawarski Urząd do Spraw Odszkodowań w Monachium. International Tracing Service natychmiast rozpoczął pierwsze poszukiwania właścicieli.

W swoim archiwum w Bad Arolsen ITS przechowuje obecnie ok. 3200 pamiątek po byłych więźniach, z czego ok. 700 stanowią pamiątki po polskich obywatelach. Są to najczęściej rzeczy osobiste (portfele, dowody tożsamości, zdjęcia, listy, świadectwa, a także sporadycznie: biżuteria, papierošnice, obrączki albo zegarki), które odebrano im w momencie przybycia do obozów koncentracyjnych, głównie w Neuengamme i Dachau. Poza tym nieliczną część stanowią rzeczy osobiste kilku więźniów osadzonych w więzieniu gestapo w Hamburgu, w obozach koncentracyjnych Natzweiler i Bergen-Belsen oraz w obozach przejściowych Amersfoort i Compiègne. Więźniów z Amersfoort i Compiègne z reguły deportowano do obozu koncentracyjnego Neuengamme.

Przedmioty na ogół nie przedstawiają większej wartości materialnej, ale dla ich właścicieli bądź bliskich i rodzin mogą mieć ogromną wartość pamiątkową. Upływ kilkudziesięciu lat odcisnął swoje piętno na wielu rzeczach. Najbardziej dotyczy to stanu papieru, jednak listy i dokumenty tożsamości są nadal czytelne.

International Tracing Service na swojej stronie internetowej zamiesz-



Zwrot pamiątek po więźniach obozów koncentracyjnych



FOT. MATERIAŁY PRASOWE INTERNATIONAL TRACING SERVICE

cza listę nazwisk właścicieli pamiątek. Zawiera ona: nazwisko, imię oraz datę urodzenia byłego więźnia. Do listy nazwisk dołączone są zdjęcia pamiątek. Żeby odebrać pamiątki, trzeba przedstawić dowód osobisty, podać stopień pokrewieństwa lub przedłożyć pełnomocnictwo. Udowodnienie prawa do otrzymania pamiątek leży po stronie odbiorcy.

Katalog nazwisk właścicieli pamiątek – więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych wraz ze zdjęciami pamiątek dostępny jest online pod adresem:

<https://digitalcollections.its-arolsen.org/010209/name/list>

International Tracing Service to centrum dokumentacji losów ofiar reżimu narodowosocjalistycznego

100. urodziny mjr. Bolesława Kowalskiego

W Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie 23 stycznia 2017 roku odbyły się uroczystości z okazji 100. urodzin mjr. Bolesława Kowalskiego. Uczestniczył w nich p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, który wręczył jubilatowi replikę szabli oficerskiej.

– *Panie majorze, wczoraj obchodziliśmy 154. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego. Dla pana pokolenia powstańcy styczniowi byli drogowskazem, jak służyć i kochać Polskę. Dla naszego pokolenia to pan jest drogowskazem. Jest pan weteranem, który pokazuje, jak żyć, gdzie iść, jak Rzeczpospolita ma być wielką. Dziękujemy, że możemy czerpać ze wskazań pana pokolenia. Sto lat to przestrzeń wieku, to dla naszej historii wydarzenia chwalebne, cudowne, ale i tragiczne. Jednak z pańskiego pokolenia, z pańskiego*



Jan Józef Kasprzyk wręczył jubilatowi replikę szabli oficerskiej. FOT. ARCHIWUM

oraz ocalałych z niego osób. Z ponad 30 mln dokumentów zgromadzonych w archiwum, osoby prześladowane oraz ich bliscy otrzymują od ITS informacje dotyczące doznanych represji: osadzenia w obozach, robót przymusowych, a także informacje zawarte w dokumentach powstałych po wojnie w ramach programu wsparcia ze strony aliantów.

” Przedmioty na ogół nie przedstawiają większej wartości materialnej, ale dla ich właścicieli bądź bliskich i rodzin mogą mieć ogromną wartość pamiątkową

Część zasobu jest dostępna w sieci. International Tracing Service prezentuje na swoim portalu trzy zbiory: zdjęcia mienia zagrabionego więźniom w obozach koncentracyjnych, wybrany zbiór o marszach śmierci, a także akta dotyczące poszukiwań zaginionych dzieci bezpośrednio po wyzwoleniu. Tymi dokumentami interesują się nie tylko

badacze historii, ale także same ofiary reżimu narodowosocjalistycznego, ich bliscy, genealodzy oraz uczniowie, studenci i doktoranci w ramach prowadzonych projektów szkolnych i edukacyjnych.

Nadzór nad Międzynarodową Służbą Poszukiwań (ITS) sprawuje Międzynarodowa Komisja, składająca się z przedstawicieli 11 państw: Belgii, Francji, Niemiec, Grecji, Izraela, Włoch, Luksemburga, Holandii, Polski, Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii. Działalność ITS w całości finansowana jest z budżetu Rzecznika Rządu ds. Kultury i Mediów (BKM). Partnerem instytucjonalnym ITS jest obecnie Niemieckie Archiwum Federalne (Bundesarchiv). ■

Adresy kontaktowe:

International Tracing Service (ITS)
Stabsstelle Kommunikation
e-mail:
communications@its-arolsen.org
telefon: +49 (0) 5691/629-116
<https://www.its-arolsen.org/pl/>

* *Opracowane na podstawie materiałów przekazanych przez International Tracing Service (ITS)*

przykładu możemy czerpać siłę i moc do tego, aby służyć Polsce. Pana pokolenie, ucząc się od powstańców styczniowych, wiedziało, że służba Rzeczypospolitej musi być zawsze bezinteresowna. Dla naszego pokolenia, dla

tych, którzy sprawują władzę, to wskazanie bezinteresowności jest najważniejsze – powiedział p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

red.



Na uroczystości w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie nie zabrakło towarzyszy jubilatów
FOT. ARCHIWUM

Mjr. Bolesław Kowalski uczestniczył w wojnie obronnej 1939 roku w składzie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. Walczył w bitwie pod Kockiem, Serokomlą i Wolą Gułowską. W listopadzie 1939 roku wstąpił do konspiracji w ZWZ, po zaprzysiężeniu przyjął pseudonim „Wicher”. Brał udział w akcjach dywersyjno-sabotażowych. W czasie akcji „Burza” na Lubelszczyźnie walczył z Niemcami w składzie 10. kompanii 8 pp AK w Lasach Gościeradowskich, gdzie został ciężko ranny.

Od 1990 roku jest aktywnym członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Współzałożyciel i wieloletni prezes Koła SPK w Olbicieniu. Współorganizator i inicjator obchodów rocznicowych ważnych wydarzeń historycznych. Współorganizuje wraz z administracją samorządową uroczystości lokalne upamiętniające walki żołnierzy WP i AK w Olbicieniu, Kraśniku, Kocku, Woli Gułowskiej i Serokomli. Dzięki staraniom mjr. Bolesława Kowalskiego uporządkowano groby żołnierzy września 1939 roku oraz mogiły partyzantów AK i BCH na cmentarzu w Olbicieniu. Major jest fundatorem tablic pamiątkowych w kościołach oraz inicjatorem odrestaurowania nagrobków byłych dowódców AK. Autor publikacji „Mój Pamiętnik” opisującej działania ruchu oporu podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej. Wciąż aktywnie uczestniczy w spotkaniach z młodzieżą szkolną. Za wybitne zasługi został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Uhonorowany przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Medalem „Pro Patria” oraz medalem pamiątkowym „Obrońcy Ojczyzny 1939–1945”.

„Pro Patria” dla kpt. Władysława Bąbika

W wsi Dziecinów w powiecie otwockim 16 stycznia 2017 roku p.o. Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uhonorował Medalem „Pro Patria” kpt. Władysława Bąbika.

– *Panie kapitanie, to dla mnie szczególnie zaszczyt móc uhonorować pana Medalem „Pro Patria”. Jest on podziękowaniem za pana służbę i oddanie w walce o wolną i niepodległą Polskę. Polskę, w której my dziś żyjemy, a o której pana pokolenie w młodych latach mogło tylko marzyć. Ale to właśnie za sprawą takich ludzi jak pan to marzenie się ziściło* – powiedział, wręczając medal p.o. Szefa UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk.

– *Co w Batalionach Chłopskich nas łączyło? Nikt z nas nie obiecywał sobie jakichś nagród i wyróżnień, ale łączyła nas wiara. Wiara w człowieka, w jego wartość. Nabrałem przez te wszystkie lata przekonania, że w życiu najważniejsza jest miłość do człowieka. Żadne pieniądze, żadne posady czy przywileje nie są tak ważne, jak miłość do drugiego człowieka* – zauważył kpt. Władysław Bąbik, mówiąc o najważniejszych wartościach, które przyświecały mu w trakcie wojny, jak i w późniejszym życiu.

red.

Kpt. Władysław Bąbik urodził się 16 listopada 1915 roku. Od listopada 1937 roku służył w 21. Pułku Ułanów Nadwiślańskich, stacjonującym w Równem. Dnia 12 września 1939 roku dostał się do niewoli niemieckiej. Był więziony w Stalagu XVII-B Krems-Gnaxendorf w Austrii, skąd zbiegł w marcu 1942 roku. Był organizatorem tajnego nauczania w gminie Osieck. Od lipca 1943 roku był komendantem Obwodu Batalionów Chłopskich Garwolin. Współorganizował akcje zbrojne i sabotażowe w obwodzie. W 1944 roku był wykładowcą i egzaminatorem w konspiracyjnej garwolińskiej Szkole Podchorążych Piechoty Batalionów Chłopskich. W roku 2000 został mianowany kapitanem.

Zgodnie z porozumieniem zawartym 3 stycznia 2017 roku przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych i Centralny Ośrodek Sportu członkowie Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej mogą wypoczywać w podległych COS Ośrodkach Przygotowań Olimpijskich w Szczyrku, Zakopanem, Władysławowie-Cetniewie, Giżycku, Wałczu i Spale na specjalnych, preferencyjnych warunkach.

skontaktuje się z wybranym COS-OPO i wstępnie zarezerwuje termin pobytu oraz prześle „Zapotrzebowanie na wczasy w COS”.



- Rezerwacji i potwierdzenia wolnych miejsc dokonuje Dział Organizacji, Kadry i Plac COS w Warszawie, który wystawia imienne skierowanie na pobyt osoby uprawnionej określające miejsce i termin pobytu, będące podstawą do przyjęcia na pobyt w danym COS-OPO.
- Stawka pobytowo-żywieniowa w Ośrodkach Przygotowań Olimpijskich Centralnego Ośrodka Sportu dla kombatantów – członków Korpusu We-

Ośrodki COS otwarte dla Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej

Ośrodki Przygotowań Olimpijskich w Szczyrku, Zakopanem, Władysławowie-Cetniewie, Giżycku, Wałczu i Spale to czółowka obiektów sportowych w Polsce. Ich malownicze położenie, kompleksowo wyposażona baza sportowo-rekreacyjna, znakomita kuchnia, odnowa biologiczna i profesjonalna obsługa gwarantują wypoczynek na najwyższym poziomie. Bliższe informacje o ośrodkach można znaleźć na stronie internetowej: <http://cos.pl/24/lista-osrodkow>.

Poniżej przedstawiamy zasady korzystania przez członków Korpusu Weteranów z wypoczynku w Ośrodkach Przygotowań Olimpijskich.

Zasady korzystania z wypoczynku w Ośrodkach Przygotowań Olimpijskich Centralnego Ośrodka Sportu

- Z wypoczynku mogą skorzystać kombatanci – członkowie Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej wraz z opiekunem, jeśli kombatant wymaga opieki w trakcie pobytu.
- Wniosek o zgłoszenie Zapotrzebowania na wczasy w COS-OPO należy przesłać do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.
- Na podstawie danych zawartych we wniosku Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

- O kolejności przesyłania przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych „Zapotrzebowania na wczasy w COS” decyduje kolejność wpływu wniosków.
- O udostępnieniu miejsc w COS-OPO decyduje każdorazowo Dyrektor danego Ośrodka w miarę posiadanych wolnych miejsc.



Dyrektor Centralnego Ośrodka Sportu Cezary Jurkiewicz i p.o. Szefa UdSKIOR Jan Józef Kasprzyk FOT. CENTRALNY OŚRODEK SPORTU



FOT. CENTRALNY OŚRODEK SPORTU W GIŻYCKU

- teranów Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej i ich opiekunów wynosi 85,00 zł za osobodzień.
- Korzystający z pobytu członek Korpusu Weteranów Walk o Niepodległość RP wnosi opłatę osobiście w Ośrodku, w którym realizowany jest pobyt.
- Określona w pkt 7 stawka obejmuje pobyt wraz z wyżywieniem uwzględniającym śniadanie, obiad i kolację.
- Odpłatność oraz zasady korzystania z bazy i sprzętu sportowo-rekreacyjnego reguluje zarządzenie Dyrektora COS-OPO.
- Wybrane ośrodki umożliwiają pobyt ze zwierzęciem. Opłatę za pobyt zwierzęcia reguluje zarządzenie Dyrektora COS-OPO.
- O rezygnacji z pobytu należy poinformować pracownika Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Panią Agnieszkę Poźniak, pod nr. telefonu: (22) 661 84 10, najpóźniej na 7 dni przed rozpoczęciem wypoczynku.
- Zasady wypoczynku obowiązują do 3 stycznia 2018 roku.

W przypadku pytań lub wątpliwości prosimy o kontakt z Panią Agnieszką Poźniak pod numerem telefonu (22) 661 84 10 lub adresem e-mail: info@kombatanci.gov.pl.

red.



Rachunek wdzięczności PGNiG dla Powstańców Warszawskich

to wsparcie w wysokości do 900 zł rocznie na rachunki za gaz. Projekt rusza od 1 stycznia 2017 r.

Zainteresowani Powstańcy mają trzy proste możliwości zgłoszenia:

- w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG
- poprzez infolinię
- listownie

Wystarczy tylko dowód osobisty.

Więcej informacji na
www.pgnig.pl

